

Wiara w Syna Bożego

Hammond, Indiana, USA

15 lipca 1952 roku

1 Dobry wieczór, przyjaciele. Bardzo się cieszę, że mogę być tutaj dzisiaj wieczorem, by reprezentować naszego Pana Jezusa Chrystusa i Jego miłość do upadłej ludzkości, do chorych i cierpiących, będących w potrzebie, biednych, wyrzutków społeczeństwa, nieszczęsnych ludzi. „Jezus Chrystus jest tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki.”

On jest miły, nieprawdaż? My Go miłujemy. I On jest tutaj dzisiaj wieczorem, aby mógł dać poznać Siebie nam wszystkim. On nas miłuje. Zanim my umiłowaliśmy Go, On umiłował nas.

Jak już powiedziałem: „Żaden człowiek nie szuka Boga. To Bóg szuka człowieka. Człowiek w swojej naturze jest buntownikiem przeciwko Bogu. On nie może... On jest przeciwny Bogu. Lecz Bóg miłuje człowieka. Od czasu upadku w ogrodzie Eden, Bóg ciągle nawołuje Swoje dziecko. I On woła go za pomocą grzmotu, za pomocą błyskawicy, przez zachód słońca, za pomocą głoszenia Ewangelii, przez znaki i cuda, przez proroków, przez dokonywanie cudów, przez wizje - to Bóg mówi do Swego ludu.

Chciałbym mówić do was pewnego dnia, zanim stąd odjadę, o tym, jak zobaczyć Boga - cztery sposoby, względnie pięć sposobów, jak możemy sprowadzić Boga wprost między tych słuchaczy. Mogę wam udowodnić, że On siedzi bezpośrednio tutaj między słuchaczami teraz. Szkoda, że nie mam czasu dzisiaj wieczorem.

2 Otóż, przypadło mi w udziale głosić; brat Baxter i inni zajmują się głoszeniem, a ja modłę się o chorych. Ufam więc, że Bóg da się wam poznać dzisiaj wieczorem w wspaniały cudowny sposób. Otóż, pozostało nam jeszcze kilka nabożeństw w tej kampanii. Jeżeli dobry Pan pozwoli, w poniedziałek odjeżdżamy do Sion, Illinois. A stamtąd pojedę dalej według tego, jak będę to odczuwał - jak On będzie mnie prowadził. Miałem jedno nabożeństwo, na które pojedę. Wiem, gdzie odbędzie się to nabożeństwo. To nabożeństwo odbędzie się - jedno z nich w Południowej Afryce, następne w Indiach. I to będzie naprawdę duże nabożeństwo. Odbędzie się tam, gdzie Bóg da się poznać trzem setkom tysięcy ludzi.

Tutaj usiłuję czynić to najlepsze, co potrafię, kiedy jeszcze mogę działać dla naszego Pana. Więc poświęcam temu każdą chwilę i wszelką energię, jaką mam, by przynieść Ewangelię o Jezusie Chrystusie w ten sposób, jak jestem prowadzony, tylko w ten sposób umiem podawać ją ludziom - przez głoszenie Ewangelii i za pomocą Bożego daru, który mi był dany - nie by uzdrawiać ludzi, lecz jako widzący. Właśnie po to się urodziłem - by oglądać wizje. Posługuję się tym po prostu ku chwale Bożej.

Jeżeli czynię coś niewłaściwie, nie mam takiego zamiaru. Boże, bądź mi miłościwy, bo staram się czynić wszystko, co umiem, by pomóc Jego ludowi. Ja Go miłuję. Wiem, że to jest jedna sprawa, którą czynię rzeczywiście. Miłuję Pana całym moim sercem. Jest coś po prostu we mnie - jest to częścią mojego życia. Ja nie wiem, co nam przyniesie przyszłość, lecz wiem, Kto trzyma przyszłość - to jest najważniejsza sprawa. Ja wiem, że On trzyma całą przyszłość i to, jaka będzie moja przyszłość, wszystko jest w Jego rękach. Więc pragnę żyć każdego dnia nie dla samego siebie. Gdybym żył tylko dla siebie, żyłbym samolubnym życiem. Pragnę żyć dla innych i wydać wszelką siłę, którą mam, nie dla samego siebie i dla moich własnych przyjemności, lecz aby była korzyścią dla innych i posłużyła ku zbudowaniu Królestwa Bożego.

3 Otóż, niektóre z moich teologicznych nauk, poglądów na Biblię, są może niewłaściwe. Nie mogę powiedzieć. Daleko mi do tego, abym był znawcą Biblii. Jestem bardzo niepiśmiennym, niewykształconym człowiekiem. Chodziłem tylko do podstawowej szkoły. Nie było to moim pragnieniem, lecz nie mogłem zdobyć lepszego wykształcenia. Byliśmy wychowywani w ubogiej rodzinie dziesięciu dzieci, mieliśmy chorego ojca, który zmarł, gdy był jeszcze młodym człowiekiem. Potem brzemień zaopatrzenia rodziny było na mnie - najstarszego syna w rodzinie. Więc robiłem wszystko, co mogłem i oddawałem to mojej mamie.

Lecz obecnie dla Królestwa Bożego - jeżeli to mogłem czynić dla moich braci i siostr według ciała, co mogę czynić dla moich braci i siostr, którzy są w Duchu, który żyje na zawsze? To najlepsze, na co mnie stać. Niektórzy z was są może w takiej doktrynie, że nie zgadzacie się ze mną w różnych punktach, lecz ja tego nie mówię w żadnym wypadku po to, by powstały kłótnie i tak dalej. Mówię to tylko dlatego, aby być szczerym i przedstawić moje przekonanie i moje punkty widzenia na ten temat. A jeżeli się mylę, to mi wybaczenie i módlcie się o mnie, żebym postępował właściwie.

Lecz jest jedna sprawa, która jest zasadnicza: ja wiem, że coś stało się w moim sercu pewnego dnia. Stałem się nowym stworzeniem i od tego czasu jestem zakochany w Nim i tak bardzo Go miłuję, że wszystko inne jest sprawą drugorzędną. A kiedy jesteś zakochany w Jezusie, wszystko inne dzieje się odpowiednio do tego.

4 O, ja... Prawdopodobnie - ja nie mówię, że to mam, bo być może była na świecie któraś inna dziewczyna, z którą mógłbym się ożenić. Lecz wiecie, ja znalazłem tą jedyną, którą naprawdę miłuję. I ja - zapytałem się jej, czy ona ma takie same myśli o mnie. Ona odrzekła: „Tak”. Więc zawarliśmy małżeństwo.

I powiedziałem jej: „Słuchaj, całą moją miłość oddaję tobie.” Bez względu na to, jakie są inne kobiety, ta kobieta ma moją miłość. I być może, że kiedy idę po ulicy, a oto idzie bardziej pociągająca dziewczyna, niż moja żona, i ona mówi: „O, Billy, ja cię naprawdę kocham całym moim sercem.”

Otóż, przede wszystkim, jeżeli ona odczuwa miłość do mnie, musi to być fałszywe, bo moim pierwszym obowiązkiem jest to, co ślubowałem mojej żonie, ona jest pierwszą. Muszę najpierw rozmyślać o niej. Ona jest moją pierwszą. Powiedziałem jej, że poświęcam jej całą moją miłość. A więc pierwszym moim obowiązkiem jest miłować moją żonę. Więc ja bym powiedział: „Popatrz, siostró, ty jesteś po prostu zakochana na ślepo, czy coś w tym sensie, ponieważ nie odczuwasz prawdziwej miłości.” Widzicie? „A ja nie jestem zakochany w tobie. Miłuję jedną kobietę, moją żonę, która jest matką moich dzieci.” Rozumiecie? To jest moim pierwszym obowiązkiem.

5 Otóż, ja miłuję moich braci, miłuję moje siostry. I ja widzę ich teraz, lecz moim pierwszym obowiązkiem jest miłość, którą ślubowałem Jezusowi Chrystusowi, kiedy zostałem pogrzebany z Nim w chrzcie. Czy się to zgadza? Więc to jest moim pierwszym obowiązkiem. Zatem, muszę stać wiernie w tej sprawie, nie ważne jak bardzo miłuję tego brata, albo brata Boswortha, brata Baxtera, czy brata Coxa, względnie któregokolwiek z tych braci tutaj. Bez względu na to, jak bardzo ich miłuję, pozwólcie mi najpierw spełnić moje ślubowanie Chrystusowi. Muszę zająć się Nim najpierw. A potem, oni są drugorzędni. Dobrze.

Nie porównuję teraz tej miłości z pożądliwością albo z namiętną miłością, o której mówiłem w związku z tamtą kobietą, lecz po prostu podaję wam podobieństwo. Czy rozumiecie? I uważam, że to właśnie czynimy mniej lub więcej wszyscy - staramy się wyrażać nasze uczucia względem naszego Pana. Bez względu na..

Otóż, jeżeli ktoś podchodzi, a jest to twój dobry przyjaciel, i mówi: „Nuże, słuchaj Janie, ja myślę, że ty się mylisz w sprawie Bożego uzdrawiania. Ja uważam, że się mylisz.” Ale mimo wszystko Bóg dotknął się twojego ciała i wiesz, że Boże uzdrowienie jest właściwe.

Więc twoim pierwszym obowiązkiem jest stać po stronie Chrystusa. Jeżeli oni mówią: „Nuże, słuchaj. Ja myślę, że ty jesteś po prostu, otóż, ty sobie tylko wyobrażasz, że jesteś narodzony na nowo. Nie ma czegoś takiego. Człowiek nie może być narodzony na nowo.” Wtedy twoim pierwszym obowiązkiem jest stać po stronie Chrystusa. Powiedz: „Tak, ja jestem. Ja wiem, że jestem znowuzrodzony.”

Niedawno zawołano mnie do przychodni pewnego słynnego lekarza. On mi powiedział - o, on był bardzo zakłopotany owego poranka, i wyprowadzony z równowagi, cały zdenerwowany, wiecie, i on powiedział: „Słuchaj teraz.” I mówił: „Człowiek spędził dwie trzecie swego życia usiłując zdobyć wykształcenie, a jedną trzecią część życia, aby je stosować w praktyce, i musi to okazywać komuś innemu.” I och, moi drodzy. On zachowywał się okropnie. Powiedział: „Czy to nie jest okropne?”

Ja odrzekłem: „Tak, jest”. Więc on stał tam na chwilę. Widziałem, że jest w wielkim pośpiechu, i tym podobnie. A ja miałem z nim rozmawiać.

Powiedział: „Chcę rozmawiać z tobą o czymś; słyszałem, że jesteś misjonarzem.”

Ja odrzekłem: „Jestem misjonarzem głoszącym ewangelię, tak jest.” I rzekłem: „Właśnie powróciłem z Afryki.”

On mi powiedział: „Słuchaj, ja również studiowałem, żeby być kaznodzieją - dawniej, cztery lata.” I powiedział: „Stwierdziłem, że to nie ma sensu.” „Rozumiem”.

6 On mówił dalej: „Gdy zacząłem studiować, studiowałem księgę Mahometa, studiowałem Buddę. Studiowałem to wszystko, również filozofa Konfucjusza, i tak dalej.” I mówił: „Wszyscy ci Buddowie - oni mają - każdy z nich ma urodzenie z dziewicy.” Dalej mówił: „Mahomet i wszyscy inni na przestrzeni wieków musieli mieć urodzenie z dziewicy, i tak dalej.” I on powiedział: „Cała ta sprawa - zrobił mi się z tego galimatias” i rzekł „ja po prostu odrzuciłem to wszystko.” I mówił: „Nie ma w tym żadnego sensu i ja jestem absolutnym agnostykiem.”

Nie czułem się wtedy zbyt dobrze. Chciałem przyjść znowu i zobaczyć się z nim. Pomyślałem: „Panie, ja jestem... Mój rozum nie jest dosyć bystry, by mierzyć się z tym człowiekiem. Lecz pozwól mi wysłiznąć się gdzieś i nabyć więcej inteligencji. Potem pójdę do niego znowu.”

Wyszedłem więc z domu i modliłem się. Po pewnym czasie spotkałem się z nim znowu. On zapytał: „Otóż, jak się masz, kaznodziejo Branhamie?”

Ja odrzekłem: „Jak się masz” - był teraz trochę bardziej łaskawy wobec mnie.

On powiedział: „Powiedz, co sobie myślisz o tych szczepach w Afryce? Co sobie o nich myślisz?” Zapytał: „Czy nie myślisz, że oni robią postępy, stają się progresywni?” Odpowiedziałem: „Tak”. „A kim są ci wielcy, wysocy, krzepcy mężczyźni?” Ja odrzekłem: „To jest szczep Zulu.” „O, tak, zgadza się. Tak

właśnie jest. Ja wiele o nich studiowałem." Ja odrzekłem: „Tak jest." I modliłem się w duchu. Pomyślałem: „Otóż Panie, jeżeli spotkam się z nim znowu, niech on nadmieni mi o religii." Nigdy nie narzucaj się komuś. Rozumiesz? Niech oni pytają się Ciebie. Jeżeli są zainteresowani, to oni zadają ci pytania. Więc powiedziałem sobie: „Zobaczmy teraz, co on powie." Spacerowaliśmy dalej krótką chwilę.

A ni stąd ni zowąd on zapytał, wiecie - on powiedział: „Otóż, czy nie myślisz, że oni są bardziej progresywni?"

Odrzekłem: „Tak, ja uważam, że Zulusi są trochę bardziej progresywni. Oni są..." On powiedział: „Oni są wysokimi, krzepkimi mężczyznami."

„Tak" i rozmawialiśmy dalej. I właśnie tam w jego przychodni - on wyszedł na zewnątrz ze swego gabinetu, by rozmawiać ze mną, względnie z jego głównej izby przyjęć, w której siedziało wielu ludzi dookoła i słuchali naszej rozmowy. I on mówił. Ja pomyślałem: „Panie, ja teraz czekam na Ciebie, abyś mi podał znak ,idź', abyśmy rozmawiali o religii."

On powiedział: „Otóż, mówię ci" - mówił dalej - „ja myślę, że najmądrzejszą osobą, która żyła kiedykolwiek, był Mahatma Gandhi."

Ja odpowiedziałem: „Hm, Każdy człowiek ma swoją opinię", lecz powiedziałem: „Ja uważam, że Mahatma Gandhi był w porządku." I dodałem: „Miałem okazję spotkać się z jego synem tam w Durbanie, gdybym sobie życzył."

7 On powiedział: „Słuchaj, chciałbym, żebyś udał się tutaj do Stewarta i kupił sobie książkę „Życie syna Mahatma Gandhi". I powiedział: „Chcę, abyś sobie kupił: „Mówienie do Gwiazd." I powiedz im tam, że ja cię tam posłałem.,, I powiedział: „Słuchaj, kaznodziejo, podobasz mi się." I rzekł: „Jeżeli pojedziesz za morze, wiesz, a nie będziesz mógł otrzymać iniekcji przeciw żółtej febrze gdzieś tutaj w okolicy, to przyjdź do mnie." On jest głównym lekarzem tutaj w okolicy i jest na tym stanowisku w okolicy Fort Knox. „ On powiedział: „Dam ci iniekcje przeciw żółtej gorączce, czy czemukolwiek, po prostu dam ci je darmo, kaznodziejo."

Ja powiedziałem: „Dziękuję ci. On musiał powiedzieć coś o religii. Rozmawialiśmy więc krótką chwilę.

Po chwili on powiedział: „Słuchaj, mówię ci, mahometanie są inteligentnymi ludźmi, nieprawdaż?"

Odrzekłem: „Tak jest." „Ci muzułmanie..." Odrzekłem: „Tak jest, oni są." Rozumiecie? Inteligentni ludzie.

On powiedział: „Oni przeczytali wiele literatury. Rozumiesz?"

A ja powiedziałem: „Tak jest. Zgadza się; oni czytali wiele książek."

„Chyba nie masz wiele powodzenia, kiedy chcesz pozyskać tych ludzi dla twojej religii, nieprawdaż?"

Ja odrzekłem: „O, tak." I powiedziałem: „Mieliśmy około trzydziestu tysięcy nawróconych za jeden dzień." On odrzucił swego papierosa i rzekł: „Co?" Ja powiedziałem: „Tak jest." On zapytał: „Czy to jest faktem?" Ja powiedziałem: „Tak, jest."

On poklepał mnie po plecach i powiedział: „Człowieku, ty musisz być geniuszem." Teraz ja miałem sposobność.

Powiedziałem: „Absolutnie nie. Ja skończyłem zaledwie siedem lat szkoły podstawowej, lecz mój Pan jest Geniuszem, Pan Jezus Chrystus."

On spuścił swoją głowę. Zapytał: „Chcesz mi powiedzieć trzydzieści tysięcy nawróconych w jednym dniu?"

Ja powiedziałem: „Tak jest." I dodałem: „Jeśli to kwestionujesz, to możesz zatelefonować Sydney Smithowi, gubernatorowi Durbanu, i zaraz stwierdzisz, czy to jest prawdą." Dalej rzekłem: „Było ich jeszcze więcej, lecz my mówiliśmy po prostu trzydzieści tysięcy."

On powiedział: „Czy to byli muzułmanie i mahometanie? Czy oni...?"

Ja powiedziałem: „Tak jest. Oni tam stali w swoich przepaskach i tym podobnie i zmyli czerwone plamy spomiędzy swoich oczu, swoje życie uporządkowali przed Bogiem. Kiedy zobaczyli moc Wszchemogącego Boga w akcji, powiedzieli ,To nam wystarczy' i oni uwierzyli."

8 „Otóż", powiedziałem, „doktorze, wybac mi, że tak mówię do Ciebie, bo ty jesteś inteligentnym człowiekiem." Lecz powiedziałem: „Wiesz, kiedy te dwa drzewa w ogrodzie Eden, jedno z nich było drzewem poznania, a to drugie Drzewo było Drzewem Życia. Ale człowiek opuścił to Drzewo i podszedł do tego drugiego drzewa" i powiedziałem „kiedy ugryzł pierwszy raz z drzewa poznania, niech ono było czymkolwiek... (a ja wiem, czym ono było). Więc czymkolwiek ono było, kiedy ugryzł z niego pierwszy raz,

odseparował się od swego Stwórcy. I od tego czasu on ciągle je z tego drzewa. A każdym razem, kiedy ugryzie z tego drzewa, niszczy samego siebie." Dalej powiedziałem: „Bóg nie niszczy niczego. Człowiek niszczy samego siebie swoim poznaniem.”

I powiedziałem: „Jak Agryppa powiedział do Pawła dawno temu ‚Ja myślę, że zbyt wiele studiowania doprowadza cię do szaleństwa’.” Dalej powiedziałem: „Ty czytałeś zbyt wiele książek. Doktorze, ty próbujesz wziąć tych starych filozofów i im podobnych, i mówić, że urodzili się z dziewicy, i tak dalej, i chcesz tym dorównać Prawdzie.” Powiedziałem: „Jedno jest obojętnością a to drugie jest wzniosłością.” Powiedziałem: „Ja wiem, że sobie drwią z tego, jak również z wszystkiego innego i mówią, że są urodzeni z dziewicy, ale ani krzty z tego nie może zostać udowodnione.” I powiedziałem: „Ja odwiedziłem te kraje i groby niemal każdego z tych założycieli.” Powiedziałem: „Lecz powiedz mi, gdzie żyje Jezus obecnie. Gdzie On jest pogrzebany? Pokaż mi Jego kości.”

On odrzekł: „Otóż, jak mówi historia o tym... Mówiono, że jego uczniowie wykradli Go z grobu.” Ja powiedziałem: „Nie, On zmartwychwstał.”

On powiedział: „Jak mi to możesz udowodnić?” Ja powiedziałem: „On żyje w moim sercu.” Rozumiecie? Powiedziałem: „To potwierdza ten fakt.” Powiedziałem: „On przebywa w moim sercu.” I mówiłem: „Może nie jestem inteligentnym człowiekiem, doktorze, ale chcę porozmawiać z tobą; ty jesteś inteligentnym człowiekiem.” I powiedziałem: „Lecz popatrz tutaj. Czy wiesz, jaki jest z wami kłopot, wy inteligenci?” Powiedziałem: „Wy karmicie się tylko z tego drzewa poznania dobrego i złego.”

On powiedział: „Kaznodziejo Branham, popatrz. Ty powiedziałaś, że człowiek wyprodukował proch strzelniczy, który zniszczył jego przyjaciół?” „Tak”. Dalej rzekłem: „potem wymyślił samochód.” „Tak.” „A potem - obecnie bombę atomową.”

On powiedział: „Kaznodziejo Branham, i gdybyśmy nie mieli samochodów, prochu strzelniczego, atomowych bomb, ludzie by mimo wszystko umierali.”

Ja powiedziałem: „Chwileczkę tylko, doktorze. Człowiek by nie umarł, gdyby nie opuścił tego Drzewa. On miał Żywot Wieczny, dopóki nie opuścił tego Drzewa. Kiedy odszedł od tego Drzewa, sprowadził śmierć.” Rozumiecie? Ja powiedziałem: „Więc oni nie są... To są po prostu rezultaty opuszczenia tego Drzewa. Lecz jak długo on trzymał się tego Drzewa Życia, on żył na wieki. Lecz kiedy odszedł od tego Drzewa i odrzucił to Drzewo, i jadł z tego drugiego drzewa, będąc nieposłuszny Bogu? Więc potem, kiedy stawiają znak zapytania nad Słowem Bożym, to moim zdaniem śmierć weszła do nich. A kiedy przychodzi ci do serca znak zapytania odnośnie Słowa Bożego, to zaczyna w tobie śmierć.”

9 Ja powiedziałem: „To jest Drzewo Wiary”. Powiedziałem: „Człowiek ma poznanie dzięki swoim pięciu zmysłom”. Powiedziałem: „On z tego zrobił wielki interes.” Powiedziałem: „Lecz czy wiesz, jaki jest kłopot z wami inteligentami, którzy macie całe swoje wykształcenie?”

Powiedziałem: „Ja nie próbuję teraz bronić mojego nieuctwa”. Powiedziałem: „Posługujemy się przy tym kulami”, lecz powiedziałem: „wy inteligenci wspinać się na to drzewo tutaj, na ile pozwalają wam wasze wiadomości, i chcecie to wymyślić waszymi własnymi myślami, a potem, gdy dojdziecie tak wysoko, że nie możecie dostać się wyżej, odchodzicie od tego w tym kierunku albo w tamtym kierunku, i potem mówicie, że to jest do niczego.”

Powiedziałem dalej: „Kiedy dostaniesz się tak wysoko, jak tylko potrafisz dzięki poznaniu, to drzewo jest w porządku.” I rzekłem: „Skoro dojdiesz tak wysoko, jak potrafisz, to w dalszym etapie wierz.” Powiedziałem: „To właśnie musisz czynić. Kiedy już dłużej nie potrafisz wyobrazić tego sobie, to zacznij wierzyć. To jest pora, abyś wierzył - kiedy już nie potrafisz wyobrazić tego sobie. Właśnie wtedy przychodzi to przez wiarę.” Rozumiecie?

10 Jak mógłby żyć człowiek chorujący na raka, kiedy lekarz mówi, że on umrze? Wszyscy i wszystko mówiło, że oni poumierają, lecz oni są tutaj dzisiaj wieczorem i żyją; żyją już długi czas. Niektórzy z nich z drugiej strony kraju, których znam - kiedy ten człowiek przed siedmioma laty umierał i dawano mu tylko kilka godzin życia; a obecnie są zdrowymi i silnymi ludźmi. Jak to jest możliwe? Ja nie wiem. Jest to dzięki wierze. To jest to Drzewo tutaj. Rozumiecie?

Jest to jak z chłopcem, który próbuje pływać. On mówi: „Ja umiem pływać”, jak długo jego stopy dotykają się dna, lecz kiedy zrobi krok na głębinę, o moi drodzy, on zaczyna bulgotać w wodzie i woła o pomoc... Wtedy trzeba zacząć pływać - kiedy nie dotykasz się swoimi stopami dna. Czy rozumiecie, co mam na myśli?

Więc tak samo jest z tym, mój drogi przyjacielu. Jak długo potrafisz wyobrazić to sobie i zastanawiasz się, jak... Jeśli możesz powiedzieć: „Dobrze, popatrz teraz tutaj, musi to być w ten sposób. Oni muszą to robić w ten sposób. Więc ja...” Jeżeli nie potrafisz wyobrazić sobie tego, to po prostu wierz, jeżeli to jest Boże Słowo. Czy się to zgadza? Jak się to będzie dziać? Ja nie wiem. Nie mogę ci powiedzieć, lecz to się będzie dziać. Bóg tak powiedział.

11 Jezus - ludzie widzieli, że On znał myśli ludzi. On wiedział, o czym oni myśleli. On widział wizje i mówił im, że nie może nic uczynić, dopóki Mu tego najpierw nie pokaże Ojciec. I On powiedział, że czynił tylko to, co mu Ojciec polecił uczynić - to, co Ojciec czynił. Za każdym razem było to właściwe. Czy się to zgadza? Więc ludzie wyobrażali sobie: „Jak On to czyni? Hm, prawdopodobnie jest to mentalna telepatia.”

Wtedy On powiedział ludziom o sprawach, które mieli na sercu, o których rozmyślali. Oni nawet nie myśleli o tym. To nie była mentalna telepatia. Każdy, kto ma choć uncję zdrowego zmysłu, ktokolwiek to powiedział, wie, że to nie jest mentalna telepatia. Pomyślisz sobie jakąś liczbę w swoim umyśle, a ja rozmyślam o tej liczbie, i ty stoisz tam zgadując, jaka to liczba. To wszystko - jaką liczbę mam w moim umyśle.

Mentalna telepatia nie objawia grzechu. Każdy, kto coś wie na ten temat, kto to kiedykolwiek studiował, wie, że to jest błędne. Psychologia jest doskonałym dziełem zgadywania - strzelania w ciemnościach. Lecz Duch Wszechmogącego Boga jest doskonały.

12 Potem stoi tutaj i mówi: „Ktoś jest teraz w tym budynku, kto ma wrzód na żołądku.” Na pewno ktoś w tym budynku ma wrzód na żołądku. Lecz kto jest tą osobą? To jest następna sprawa. Czy się to zgadza? Kto jest tą osobą? Więc pozwólmY Bogu powiedzieć, kto jest tą osobą, potem jest to coś innego. Potem mówi im, co oni czynili, aby spowodować, żeby podeszli do ołtarza. Może jest to w tym... Może jest to z powodu niedowiarstwa. Może jest to z powodu tego. A potem ten pacjent powstaje i mówi: „To jest najszczęsza prawda.” Wtedy jest to coś innego. Rozumiecie?

Tak jest, kiedy jesteś z dala od tego drzewa poznania próbując wyobrazić to sobie. Wtedy jesteś tutaj na tym Drzewie i wierzysz. Rozumiesz? Dzieje się to przez wiarę. Jak? Ja nie wiem. Nie pytajcie się mnie; ja tego nie potrafię wyjaśnić. I nie ma nikogo, kto by to mógł wyjaśnić. Boże Słowo jest niedoścignione (Czy to prawda?), Jego drogi. Człowiek po prostu nie potrafi tego zrozumieć, więc nie ma sensu usiłować, by to sobie wyobrazić. Wy temu po prostu wierzycie, to wszystko. I widzicie te rezultaty, widzicie, co czyni Bóg.

13 Otóż, tutaj przychodzi pewien człowiek, który jest chory. On stoi tutaj i ma chorobę... Lekarz mówi, że on umrze. On choruje na gruźlicę. Oto on przychodzi do pastora i mówi: „Pastorze, ja jestem... Lekarz mówi mi, że ja umrę. Ja się modłę i proszę, abys się modlił ze mną, pastorze.”

Więc pastor mówi: „W porządku.” Otóż, ten pastor - jeżeli nie jest obdarowanym człowiekiem itd., ale ma zrozumienie, to raczej namaści tego człowieka olejem, ponieważ olej stoi między nim a tą chorobą, rozumiecie, inaczej on mógłby ją sam dostać.

Więc on bierze ten nakaz, który podał tam Jakub, bierze starszych zboru i poleci im namaścić go olejem i modlić się nad nim. To jest zadaniem kościoła dokładnie, rozumiecie, namaszczać olejem. Ten olej reprezentuje Ducha Świętego stojącego między pastorem i chorobą. W porządku.

On namaszcza ich olejem, reprezentującym Ducha Świętego, po prostu przekazuje tą sprawę Duchowi Świętemu. Potem modli się o tą osobę. Po pewnej chwili ta osoba zaczyna czuć się inaczej, nowe komórki zaczynają się tworzyć i on idzie z powrotem do lekarza. „Ależ” mówi lekarz „słuchaj, ty czujesz się dobrze. To jest wspaniałe. Co się stało?”

„Nie mogę ci powiedzieć.”

14 Niedawno był w szpitalu w Jeffersonville pewien młody człowiek, który umierał. Oni mnie zawołali do tego młodzieńca, nasz przyjaciel lekarz w Jeffersonville wysłał mnie do niego. Powiedział: „Idź go odwiedzić, bo ten młodzieniec umrze.” Otóż, on był... On miał chorobę weneryczną. Jego matka już umarła i on po prostu zszedł na manowce; a była tam jeszcze mała dziewczynka, jego młodsza siostra, która również obrała złą drogę. I ten młody chłopak - oni zaczęli jeździć taksówką i po pewnym czasie ten młodzieniec wpadł w kłopoty. Taki dandys - ten chłopak, znałem go; ale on po prostu zszedł na manowce. I udałem się, by go odwiedzić.

Spojrzałem na niego i ja... On powiedział: „Billy” powiedział „mówię ci” mówił „wstydzę się, bo ty przyszedłeś tutaj.” Powiedział: „Lekarz mi powiedział, abym dał moje życie do porządku przed Bogiem.” Ja zapytałem: „Delbert, czy jesteś chrześcijaninem?” On odrzekł: „Nie, ja nie jestem”.

Powiedziałem: „Więc porozmawiajmy o tym najpierw, Delbert.” Powiedziałem: „Czy się nie wstydzisz? Twoja matka była chrześcijanką, nieprawdaż?”

On powiedział: „Tak jest, była chrześcijanką.” I on powiedział: „Bracie Branham, ja nie wiem, ja po prostu... Ja po prostu zszedłem z właściwej drogi.” Powiedział: „Pierwszy papieros, którego paliłem - kilku chłopców powiedziało mi, że będę wyglądał na mądrego, a potem dziewczyny zaczęły mnie tym zanudzać, i ja zacząłem palić.” Powiedział: „Ja nie chciałem stać się takim.” Dalej mówił: „Potem zacząłem pić, chociaż tego nie chciałem - tylko towarzyskiego drinka albo szklanę piwa.”

15 Tak właśnie zaczyna się to. „Unikajcie wszelkiego podobieństwa zła. Miej to jako pierwszą rzecz przed sobą - kiedy to jest złe, powiedz: „Nie.” Musisz to powiedzieć: „Nie”. To załatwia sprawę. Nie bądź jako ptasi obojczyk, ale miej mocny kręgosłup i stój niezachwianie. Rozumiesz? Gdy wiesz, że jesteś w porządku, jeśli wierzysz w Boga, jeśli jesteś narodzony na nowo, będziesz tak postępował. To jest właściwe. Nie można tego kwestionować. Jeżeli jesteś narodzony na nowo, to sprawa zatroszczy się o siebie. Więc teraz, jeżeli to...

I ten młodzieniec zeszedł na złą drogę; miał syfilis. Lekarz podawał mu wszystkie lekarstwa, jakie znał. Dawali mu Salwarsan 606, wszystko, co mogło poskutkować. I jeżeli tutaj w budynku jest lekarz, to on wie, co to oznacza. Ta choroba wchodzi nawet do kości i tak dalej.

16 Powiedział: „Nie ma żadnej szansy, żeby ten chłopak to przeżył.” Bóg jednak ciągle działa. W porządku.

Więc rozmawiałem z nim przez chwilę i powiedziałem: „Synu, czy chciałbyś stać się chrześcijaninem?”

On odrzekł: „Ja tak bardzo chcę, bracie Branham.” Dalej rzekł: „Lecz boję się, że Bóg mnie już nie przyjmie; ja byłem taki grzeszny.”

Powiedziałem: „O, tak, On cię przyjmie. O, tak, na pewno. On ciebie przyjmie.”

On zapytał: „Ty myślisz, że On by mnie przyjął, skoro mam taką chorobę? Co ja mam?”

Ja powiedziałem: „Nie jest to twoje ciało, które Mu przedkładasz; jest to twoja dusza, mój chłopcze.” Rozumiecie?

A on powiedział: „Dobrze, ja - ja przychodzę. Ja idę.” I przeczytałem mu z ew. Jana 14. I uklęknąłem i modliłem się. Kiedy się modliłem, ten chłopak podniósł swoje ręce i szlochał i płakał, mówiąc: „Drogi Boże” wprost na głos, kiedy ja się modliłem. Mówił: „Okaz miłosierdzie dla mojej duszy. Proszę, nie pozwól mi umrzeć jako grzesznik. Panie, całym moim sercem wierzę, że Słowo jest Prawdą. I ja przychodzę; przychodzę, aby Ciebie przyjąć jako mojego Zbawiciela.” Ten chłopak przeżył cudowne nawrócenie.

Powstałem i poklepałem go po głowie i błogosławiłem mu. Potem powiedziałem: „Delbert, rozmawiajmy teraz o Bożym uzdrowieniu.”

On powiedział: „Dobrze, bracie Branham” mówił: „Ja - to jest w porządku teraz, czy ja wyzdrowieję, czy nie.” On mówił: „Wszystko jest w porządku teraz.” Powiedział: „Coś wydarzyło się tutaj wewnątrz; nie boję się teraz umrzeć.”

17 Ja powiedziałem: „Otóż, to jest najważniejsza sprawa, Delbert.” Powiedziałem: „To jest teraz rzeczywistością. Mówmy teraz o Panu, który potrafił zstąpić wystarczająco nisko, by uchwycić twoją grzeszną duszę. On zstąpi tak samo nisko, aby przyjąć twoje schorowane ciało, pogrążone na łożu cudzołóstwa, i On wyciągnie cię z tego i uczyni z ciebie dżentelmena, i uzdrowi cię.”

On zapytał: „Czy myślisz, że On to uczyni, Billy?” I powiedział: „Jeśli On mnie uzdrowi, ja Mu będę służył aż do końca mojego życia. Cokolwiek mam, czy zostanę uzdrowiony czy nie, ja Mu będę służył resztę moich dni na ziemi.” On nie mówił tak bardzo o uzdrowieniu.

Ja uklęknąłem i modliłem się o niego, aby został uzdrowiony, włożyłem na niego ręce i potem odszedłem. Zatelefonowałem lekarzowi, a jego pielęgniarka przedzwoniła mi potem, że mam się koniecznie skontaktować z lekarzem, bo on chce spotkać się ze mną. On wysłał mnie tam, abym się modlił o tego młodzieńca, ponieważ...?... Powiedziałem: „Doktorze, proszę, abys pojechał do tego młodzieńca... Jestem wyraźnie prowadzony, że powinienś mu dać jeszcze jeden zastrzyk.”

18 I rzekłem: „Otóż...”

On powiedział: „Ja dałem mu ich już więcej, niż...” Powiedział: „To już nie zadziała.” I rzekł: „Już to próbowałem.”

Ja powiedziałem: „Proszę jako twój przyjaciel, jako twój kolega, czy zrobisz tą przysługę dla mnie?”

On zapytał: „Oczywiście, Bill, o co chodzi?”

Powiedziałem: „Idź i daj mu jeszcze jeden zastrzyk. Czy to uczynisz?”

On odrzekł: „Tak, według jego sił i stanu...”

Zapytałem: „Chyba mu to nie zrobi krzywdy?”

„Nie, nie skrzywdzi go to.”

Powiedziałem: „Idź i daj mu ten zastrzyk.”

On tam poszedł i dał temu młodzieńcowi ten zastrzyk; ten właśnie zadziałał. Co było przyczyną? Co się stało? Dlaczego nie zadziałały poprzednie? Modlitwa zmieniła te sprawy. Ten chłopak jest dzisiaj zdrowy i silny. Czy widzicie, co chcę powiedzieć? Jest to modlitwa, która zmienia sprawy. Podnieś swoją głowę w górę. Patrz w kierunku Jezusa Chrystusa. Pamiętaj, On jest Autorem i Dokończycielem twojej wiary. Miej wiarę w Niego; nie wątp. Wierz, że wszystko, co On powiedział, jest prawdą. A Bóg cię uzdrowi, zarówno duszę i ciało.

19 Była jedna sprawa, którą zaniedbałem w moich nabożeństwach, jedna sprawa, o którą się modłę. Nie powiedziałem tego jeszcze ludziom; nie mówiłem tego dwa lub trzy dni. Coś wywarło na mnie wrażenie niedawno, kiedy tu jechałem po drodze. Coś ciągle wywiera na mnie nacisk. Myślę, że czynię siebie czymś mistycznym dla ludzi - dzięki mocy i objawieniu od Boga przez jego dar. I ja wierzę, że gdybym mógł rzeczywiście trochę zwolnić tempo i modlić się o więcej ludzi; bo właśnie modlitwa zmienia sprawy.

Zauważyłem tak dużo cielesnego podrabiania. Inni wychodzą i mówią: „Otóż, ja mam to, a ja mam tamto. I chwała Bogu, jest to tutaj.” Człowiek powie: „Jest to w twoim palcu” i obserwuję, jak ktoś inny ma to w swoim palcu. A potem oni wychodzą i widzimy takie sprawy. Oni robią zamieszanie w całej tej sprawie i mówią: „Tutaj to macie. To jest kościół świętobliwości dla was; to są ludzie Pełnej Ewangelii. Rozumiecie?”

20 Diabeł nie będzie sądził na podstawie dobrych rzeczy; on będzie sądził na podstawie najgorszych rzeczy. On rzuca to wszystko na Słowo. To samo on rzuca na chrześcijan. On będzie mówił: „Popatrzcie tam na niego. Spójrzcie na tego człowieka, powinien być chrześcijaninem, a jest poza domem, żyje z żoną innego mężczyzny, pije trunki, i czyni tam różne rzeczy. Hm, ja jestem tak samo dobry jak on.”

Oczywiście, ty jesteś lepszy niż on. Lecz bracie, ten facet nie ma nic wspólnego z człowiekiem, który jest prawdziwym - żyje prawdziwym życiem chrześcijanina i miłuje Chrystusa. Jeżeli miłuje Chrystusa, to nie będzie czynił takich rzeczy. Bo on jest zrodzony z Ducha Bożego i Nasienie Boże pozostaje w nim, i on nie będzie miał żądz, by to czynić.

Biblia mówi: „Prawdziwy czciciel będąc raz oczyszczony, nie ma więcej świadomości, względnie więcej nie pragnie grzechu.”

A jeśli masz ciągle tą żądzę, to nie zostałeś jeszcze oczyszczony. To jest po prostu absolutnie pewne. Rozumiesz? Jeżeli ciągle masz w swoim sercu pożądlivość, by wychodzić z domu, pożądać kobiet i grzeszyć, to pamiętaj, mój przyjacielu, trzeba ci powrócić do Boga, przyjść do ołtarza.

Ponieważ zostaliśmy posiani nieskazitelnym Nasieniem Bożym. Powiedzmy, że zwykłe ziarno pszenicy nie zginie, jeżeli jest we właściwego rodzaju glebie. A co dopiero Nasienie Boże, które jest nieskazitelne? Ono musi zrodzić dokładnie to, co jest o nim powiedziane.

21 I słuchajcie, ziarno pszenicy nie zrodzi kąkol. Absolutnie nie. Kąkol będzie na polu, a kiedy panuje susza, kąkol jest tak samo szczęśliwy, gdy otrzymuje deszcz, który spada dla pszenicy, a jeżeli to jest deszcz, ten sam deszcz... Lecz według ich owoców poznacie ich. Rozumiecie? Zaraz rozpoznacie, czy to jest kąkol czy pszenica. Rozumiecie? A jeżeli jesteś ciągle cielesny w swoim sercu, i tak dalej, jest to z powodu niewiary. Niewiara jest powodem tego wszystkiego.

Słyszeliście mnie, jak mówiłem ludziom niewątpliwie... Mówili mi: „Idź i już więcej nie grzesz.” Co chcę przez to powiedzieć? „Idź i nie grzesz więcej?” Nie mam na myśli: „Idź i nie czyn tego.” Grzechem jest niewiara. Nie ważne, co to jest, co ty uczyniłeś, ty nie...

22 Niedawno głosiłem tutaj w metodystycznym kościele - pewnego wieczora, i myślałem, że Pan rozpałił mnie naprawdę dobrze. I ja po prostu głosiłem zapamiętałe i powiedziałem: „Człowiek nie idzie do piekła dlatego, że jest pijany. Nie idzie do piekła dlatego, że popełnia cudzołóstwo. Nie idzie do piekła dlatego, że pali papierosy i czyni podobne rzeczy.”

Pewna zwykła stara matka metodystka miała tego już za wiele, wiecie. Ona tam siedziała i nagle wyskoczyła na swoje nogi (w tym wielkim pięknym kościele) i powiedziała: „Kaznodziejo Branham, ja mam pretensje do ciebie. Więc, za co człowiek pójdzie do piekła?”

Ja powiedziałem: „Dlatego, że nie wierzy.” Zgadza się. Biblia mówi: „Kto nie wierzy, już jest potępiony.”

Jezus powiedział: „Kto słucha Moich Słów i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma Żywot Wieczny i nie przyjdzie na sąd, ale już przeszedł ze śmierci do Życia.”

23 Nie może być tak, że wierzysz, iż Jezus Chrystus jest Synem Bożym, a żyjesz tym samym życiem, którym żyłeś dawniej. Zgadza się. To jest dosyć mocne stwierdzenie. To nie jest zbierane mleko, w żadnym wypadku; jest to dobre dla ciebie. Nie możesz wierzyć całym swoim sercem, że On jest Synem

Bożym i przyjąć Go jako twego osobistego Zbawcę, a dalej żyć tym życiem, którym żyłeś dawniej - w grzechu. Bo On powiedział: „Ty przeszedłeś ze śmierci do Życia i nie pójdziesz na potępienie; przeszedłeś ze śmierci do życia.” Ew. Jana 5, 24. Czy wierzysz, że to jest prawdą? Jezus Chrystus tak powiedział.

Więc potem jedyną rzeczą, która cię potępia, jest twoja niewiara, rozumiesz? A jeśli nie możemy mieć dosyć wiary, by wierzyć Bogu w małych sprawach, które widzimy dziejące się tutaj, i staramy się w tym zrobić zamieszanie i mówimy: „To jest psychologia. To jest mentalna telepatia, czy coś podobnego...” Jak w ogóle chcesz mieć dział w zmartwychwstaniu? Zastanów się nad tym. Przecież z twojego ciała pozostanie ledwie łyżeczka popiołu. Lecz Bóg wzbudzi go do życia.

„Kto je ciało Moje i pije Moją Krew, ten ma Żywot Wieczny, a Ja wzbudzę go w dniach ostatecznych.” Jezus powiedział to w ew. Jana 6

r. „Kto je Ciało Moje i pije Moją Krew, ma Żywot Wieczny - teraz w czasie teraźniejszym - a Ja wzbudzę go w dniach ostatecznych.” Czy temu wierzycie?

24 Teraz, jeżeli chodzi o przyjmowanie Wieczerzy Pańskiej: „A ten, kto je i pije niegodnie, je i pije potępienie dla siebie, nie rozróżniając ciała Pańskiego. Z tego powodu wielu jest chorych i słabych między wami, a wielu już zasnęło” - umarli. Czy się to zgadza? Jest to... I patrzcie teraz, co oni... Nic dziwnego, że Izajasz powiedział: „Ich stoły stały się pełne wymiocin.” Powiedział: „Przepis za przepisem, przykazanie za przykazaniem, trochę tu i trochę ówdzie; trzymajcie się tego, co jest dobre. Bo jakającymi się ustami i obcymi językami będę mówił do tego ludu. I to jest odpocznienie, o którym wam mówiłem, które ludzie powinni oglądać tutaj.”

Słowo Boże przychodzi przepis za przepisem, przykazanie za przykazaniem, trochę tu i trochę ówdzie. Widzicie wszystkie te sprawy, a jednak ludzie patrzą się, szemrzą, dziwią się i potrzęsają swoimi głowami. On powiedział, że tak będą czynić. „O, ja nie mogę wyobrazić sobie tego, więc muszę to po prostu zostawić...” Nie powinienes wyobrażać sobie tego. Powinienes w to wierzyć. Amen. Otóż, tak dużo... Lecz odchodzę od tematu.

Pragnę teraz przeczytać coś z Jego Słowa. Moje słowa nie mają znaczenia. Lecz pragnę przeczytać Jego Słowo. Pragnę, abyście zauważyli, jaka wiara powstała w Jeruzalemie, kiedy ludzie wierzyli, gdy zobaczyli znak od Boga. Chciałem powiedzieć, że zobaczyli ten atrybut. Był tam pewien mężczyzna i kobieta (Ananiasz i Safira), którzy przyszli do apostołów. Przedtem wyszli i uczynili coś, a potem przyszli myśląc, że im to ujdzie bezkarnie przed zbożem. Oni kłamali w tej sprawie. Mówili: „Sprzedaliśmy naszą posiadłość za tyle i tyle.” Lecz stał tam pewien mąż, który był prorokiem.

On ich zapytał: „Dlaczego diabeł położył wam na serce, abyście kłamali Duchowi Świętemu?” Był to taki szok, że uśmiercił tego mężczyznę. A potem przychodzi jego żona Safira - byli to Ananiasz i Safira. Więc kiedy weszła do środka, on jej rzekł: „Oto nogi tych, którzy wynieśli twego męża...”

25 Mówię wam, kiedy oni zobaczyli to rozeznawanie Ducha Świętego w działaniu, wskazującego człowieka i mówiącego, kim on jest, to krytycy zamilkli. Lecz dzisiaj oni są bezczelni. Moi drodzy. Słuchajcie tego. Szkoda, że nie mam czasu, by to przeczytać wszystko - Dz. Ap. 5, począwszy od 12. wersetu. Myślę, że po prostu zaczniemy czytać trochę dalej. Zaczniemy od 12, bo nie mam czasu, by to przeczytać; mój czas szybko upływa.

„A przez ręce apostołów...”

Zaraz po śmierci Ananiasza i Safiry, kiedy Piotr wskazał na nich i powiedział im, co uczynili... Samo potępienie tej sprawy, kiedy poznali, że postąpili źle, wstrząsnęło nimi tak, że pomarli na miejscu. Pomyślcie tylko o tym. Duch Święty przemówił i powiedział: „Wy skłamacie i zrobiliście pewną rzecz”. I oni padli trupem na ziemię. Czy wierzycie, że to jest ten sam Duch Święty? Było Mu rzucone wyzwanie tak wiele razy.

26 Czy czytaliście kiedykolwiek moją książeczkę, która jest tam w tyle, pod tytułem „Człowiek posłany od Boga”? Ilu z was ją czytało? Dziękuję wam. Słyszeliście o tym szaleńcu? Ilu z was pobiera „Głos Uzdrawienia”? Widzieliście niedawno, jak ten wielki słynny prawnik myślał, że to wszystko było tak pogmatwane i ludzie kłamali, więc on poszedł nawet do najwyższego prawa i tak dalej. A one wszystkie brzmiały jako stuprocentowa prawda. I widzicie, co on powiedział o tym - dyplomowany prawnik. W porządku.

Co by się stało, gdybyśmy podeszli tutaj do podium? Co działo się tutaj w Harlingen, Teksas, niedawno, kiedy miała miejsce pewna sprawa? Przyszli tutaj pewni jegomoście i napisali artykuł w gazecie albo w małej gazetce i rozpowszechniali ją tutaj i mówili, że „ja jestem nikim innym, niż Szymonem czarnoksiężnikiem, że tylko oczarowałem ludzi. Agenci FBI byli tam owego wieczora, aby mnie ‚zdemaskować’ na podium.”

27 Wielu z was - czy ktoś był w Harlingen, na nabożeństwie w Harlingen? Jeżeli tak, to podnieście

swoje ręce, tutaj z okolicy Harlingen, Teksas, którzy byliście tam w dolinie. Otóż, mam artykuł o tym w moim podręcznym notatniku. Wydarzyły się tam wielkie sprawy i powiedziały, że tam będą się dziać wszystkie dziwne sprawy. Powiedział: „To wszystko jest mentalną telepatią. On jest Szymonem czarnoksiężnikiem.” Kiedy wystąpiłem na podium owego wieczora i powiedziałem... Ktoś powiedział: „O co tutaj chodzi? Jest to sztuczka, którą on odgrywa tutaj.” I tym podobne brednie. Powiedział: „To był pokaz na wysokim poziomie, który on odgrywał.” I tym podobne komentarze. Powiedział: „Był to pokaz na wysokim poziomie”, i tym podobnie. Powiedział: „Agenci FBI...”

28 Ja przyszedłem na podium; stał tam również pan Baxter. Dozorca tego budynku wyszedł i polecił wszystkim meksykańskim dzieciom, aby wysiedli z samochodów. On tam stał i płakał. Powiedział: „Kaznodziejo Branham, to jest haniebne.” Dalej rzekł: „Moje niemowlę zostało uzdrowione na tym nabożeństwie. I patrz, jakie godne potępienia brednie piszą o tym.” Powiedział: „Przedstawiciele prawa powinni zatrzymać tego człowieka, za to, co napisał.”

Ja odrzekłem: „To jest w porządku. Istnieje wyższe prawo niż to tutaj na ziemi i ono zatroszczy się o to. Bo zaprawdę powiadam wam: Ktokolwiek powie słowo przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu to wybaczone na tym świecie ani na tym, który ma nastać.” Powiedziałem: „On jest po prostu mentalnie wprowadzony z równowagi.”

A zwykła młoda kobieta została właśnie uzdrowiona z jej schorzenia; ona podbiegła i mówiła: „Bracie Branham, ja wiem, że to nie była mentalna telepatia tego wieczora, kiedy ty...”

Ja odrzekłem: „Dobrze, słuchaj siostró...”

Powiedziała: „Ja odejdę z tego budynku, jeżeli FBI zaaresztuje cię na podium.” I powiedziała: „Ja nie wiem, co miałabym uczynić, bracie Branham?”

Ja powiedziałem: „Nie martw się o to, siostró.” I powiedziałem: „Miałem agentów FBI na nabożeństwach dwa albo trzy razy i za każdym razem nawrócili się.” Powiedziałem: „Na pewno chciałbym ich tutaj mieć ponownie.”

29 I brat Bosworth przypomina sobie pewien wieczór na moim nabożeństwie, kiedy przyszedł agent FBI - w Seattle, Waszyngton. On wyszedł z domu następnego dnia i uklęknął - tam na strzelnicy. Zapytał: „Bracie Branham, jak mogę otrzymać tego Ducha Świętego, którego ty masz?” Rozumiecie? Ja objąłem go moimi ramionami i przyprowadziłem go do Chrystusa. Za rok od dziś on odejdzie na emeryturę i potem będzie mi towarzyszył. Rozumiecie? Zgadza się. Ja lubię patrzeć na ludzi, którzy przychodzą na nabożeństwa i są naprawdę szczerzy.

Więc kiedy wyszedłem na podium owego wieczora, powiedziałem: „Patrzenie. Mam tu mały kawałek papieru.” Powiedziałem: „Mój bracie Howard, wyjdź z tego budynku. Panie Baxter, wyjdź też z budynku.” I mówiłem dalej: „Było powiedziane, że to była mentalna telepatia.” Powiedziałem: „Siedziałem w tylnej części budynku około dwie godziny temu, jak pan Baxter tutaj wie, zanim odejdzie.” I powiedziałem: „Pewnego dnia, kiedy byłem tutaj na południu w Teksasie, i pewna gazetka, która potem zbankrutowała, opublikowała o mnie wstrętny artykuł i pisali, że ja byłem tutaj i wiele innych spraw. Mówili, że ja otrzymałem tak dużo pieniędzy na nabożeństwie, że było trzeba dwóch dużych mężczyzn, aby wynieśli tę ofiarę z budynku.”

30 Bracie i siostró, pewnego razu chcieli mi dać półtora miliona dolarów, a ja im odmówiłem i nie podpisałem im tego, i powiedziałem im, aby to zabrali z powrotem. Zgadza się. Pewnego razu było mi wręczone dwadzieścia pięć tysięcy dolarów w postaci jednego czeku na podium w Teksasie; właściciel spółki Texas Oil przybył do mnie i powiedział, że jego matka została uzdrowiona i wstała z wózka inwalidzkiego, więc on przyniósł mi czek na podium w Teksasie. Oni tam po prostu przylecieli. Ja powiedziałem: „Panie” i rozerwałem ten czek przed nim. Zgadza się. Ja jestem ubogim człowiekiem.

Niedawno ktoś tutaj zaproponował mi i powiedział: „Bracie Branham, my ci kupimy piękny cadillac, abys mógł nim jeździć.”

Ja odrzekłem: „Cadillac?” Powiedziałem: „Ja jeżdżę na południe przez Arkansas, a tam pracują na polach ci biedni mieszkańcy Arkansasu, zbierają bawełnę, zwykłe stare matki mają ręce pokłute przez kąkol i inne chwasty, względnie mają zadziory na rękach od tej bawełny, kiedy ją zbierają do worka, który ciągną za sobą, na wpół martwe z powodu kobiecych chorób, i tym podobnie, jedzą tłusty boczek wieprzowy i chleb z kukurydzy na śniadanie; przyjdą na nabożeństwo i złożą dolara na ofiarę, a ja miałbym jeździć cadillakiem? Absolutnie nie. Naprawdę nie.” I rzekłem „Nie, faktycznie, ja bym tego nigdy nie uczynił...?... [Zgromadzeni klaszczą w swoje dłonie - wyd.] Dziękuję wam.

31 Ja chcę być taki, jak ci ludzie, którzy przychodzą do mnie, abym się o nich modlił. Tak jest. Gdybym sobie mógł na to pozwolić, to bym nawet odmówił ich pięcio- czy dziesięciocentówki, które składają, by opłacić audytorium. Więc powiedziałem: „Nie, ja... Jeśli mam, na co zasłużyłem, to będę chodził piechotą. Czy nie czułbym się dziwnie teraz, gdyby mówili: „Tam jedzie brat Branham.” Jechałbym dużym cadillakiem

po drodze, a ci biedni ludzie nie mogą sobie pozwolić nawet na rower? A ja jechałbym cadillakiem? To by nie było właściwe. Absolutnie nie. Więc po prostu nie byłem tym zainteresowany.

A ten człowiek wyraził się publicznie, że ja przyjąłem te pieniądze, i wszystko możliwe. Ja po prostu... Była to niedobra robota, lecz Bóg zajął się nim.

32 A pewnego dnia - przypominam sobie mojego przyjaciela, pana Reed z naprzeciwnika - on może jest na tym nabożeństwie dzisiaj wieczorem. Wielu z was zna może pana Reed. On miał porażenie mózgu i jego ręce zwiślały mu bezwładnie, a lekarz orzekł, że on umrze zanim nastanie poranek. Zatelefonowano mi daleko na południe na Florydę, kiedy byłem w waszej miejscowości, więc modliłem się o niego poprzez telefon. Bóg oszczędził jego życie. I on był... A pewnego wieczora wychodził z... Jak się nazywa ta niewielka miejscowość, gdzie mają te wielkie jaskinie - tam w Nowym Meksyku? Carlsbad. My właśnie wychodziliśmy, Billy i ja szliśmy po ulicy, a oto nadjeżdża pan Reed i jego kierowca mulat. A pan Reed próbował mu pomóc i on był... I zobaczył mnie idącego po ulicy, więc krzyczał na całe usta i starał się obcierać łzy ze swoich oczu.

Powiedział: „Bracie Branham, ubiegłego wieczora wywołałeś karty od dwudziestej szóstej do trzydziestej piątej, a moja miała numer trzydzieści sześć.” Powiedział: „O, gdybym się tylko mógł dostać do kolejki modlitwy.”

A ja mu odpowiedziałem: „Otóż, bracie Reed, to by cię nie uzdrowiło drogi bracie.”

On odpowiedział: „Nie, bracie Branham, lecz ja chcę wiedzieć, w czym zawiniłem. Jeżeli uczyniłem cokolwiek złego, Bóg wie, że jest mi przykro z powodu tego.” I on powiedział: „Dlaczego miałbym iść w takim stanie przez życie?” Powiedział: „Cieszę się, że żyję, lecz...” Musieli go podpierać. Jeden młodzieniec starał się go podpierać, również jego żona.

A ja powiedziałem: „Otóż, panie Reed, ja nie mam sposobu, jak...” Powiedziałem: „Właśnie dzisiaj wieczór wywołam po prostu pewną ilość tych kart.” I powiedziałem: „Jeśli Bóg będzie miał taki zamiar...”

33 Więc on powiedział: „Dobrze, w porządku.” I powiedział: „Bracie Branham, ja wytrwam, aż ci to Bóg poda - On pokaże mi, czy ja w ogóle zostanę uzdrowiony, czy nie, względnie co ja mogę uczynić.” Biedny stary człowiek. Stałem tam i spojrzałem - powracałem od niego i zobaczyłem drzewo palmowe, stojące tam. Widziałem go ubranego w brązowym garniturze, w białej koszuli i brązowym krawacie; stał tam całkiem wyprostowany, podnosił w górę swoje ramiona i szedł ot tak.

Powiedziałem: „Bracie Reed. TAK MÓWI PAN. Ja nie wiem, kiedy, ja nie wiem jak, ja nie wiem, gdzie się to stanie. Nie będzie to tutaj, bo tutaj nie ma palmowych drzew. Lecz ty będziesz stał gdzieś obok palmowego drzewa, ubrany w brązowy garnitur, będziesz miał brązowy krawat i białą koszulę. I ty będziesz zdrowym człowiekiem, czy to będzie w tym roku, czy w następnym roku, względnie za dziesięć lat od dzisiaj, ja nie wiem, lecz TAK MÓWI DUCH ŚWIĘTY.”

34 Więc potem polecałem za morze, do Finlandii, i tak dalej, a kiedy wróciłem i poszedłem do zboru, i tego wieczora, tuż zanim udałem się na nabożeństwo, brat Baxter, który słucha w tej chwili, jest obecny gdzieś tutaj. On był ze mną, a ja byłem w osobnym pokoju trzy dni, po prostu pościłem i modliłem się. Czy zajmuję wam za dużo waszego czasu? [Zgromadzeni mówią: „Nie” - wyd.] Mam nadzieję, że nie. Rozumiecie? Ja pościłem i modliłem się i nie wychodziłem do spożywania pokarmu.

A brat Baxter przyszedł i powiedział: „Musisz zjeść kolację dzisiaj wieczór.” Więc zabrał mnie do restauracji. I właśnie kiedy wkroczyliśmy do restauracji, on rzekł: „Słuchaj, my jesteśmy trochę w pułapce tutaj.” Powiedział: „Jest tutaj kilku naszych przyjaciół” - oni również teraz siedzą blisko nas. Byli to oni, którzy mi podali ten kapeluszek onegdaj - Willbankowie. Są to bardzo fajni przyjaciele. Powiedział: „Oni na pewno zechcą porozmawiać z tobą.”

Otóż, nie chodzi o to, że ja nie chcę rozmawiać z ludźmi, lecz kiedy rozmawiamy, to ja po prostu zaczynam objawiać pewne sprawy. Więc kiedy wyszliśmy - brat i siostra Willbank, oczywiście; odwiedzili mnie niedawno w domu. I oni tam stali podnieceni z powodu...?... On powiedział: „Bracie Branham, ja ci chcę uściśnąć dłoń.”

35 A brat Baxter powiedział: „Nuże, słuchaj. Nie rozmawiaj z nim.”

A on powiedział: „My to rozumiemy.” Oni są bardzo mili. I po prostu uściśnął moją dłoń. Zacząłem iść po ulicy i kiedy szedłem po ulicy, Duch Święty powiedział: „Zawróć i idź do samochodu z nimi.”

Pomyślałem: „Byłem po prostu pod wrażeniem, że pójdę dalej.” Powiedziałem: „Bracie Baxter, mamy taki piękny wieczór.”

A on rzekł: „Tak jest.”

Odczułem, że Coś zatrzymało mnie. Wyglądało na to, że nie mogę już poruszać moimi nogami, po

prostu doszło do tego, że nie mogłem poruszać moimi nogami. Zatrzymałem się więc szybko. On zapytał: „Co się dzieje?”

Powiedziałem: „Bracie Baxter, muszę teraz zawrócić i wsiąść do samochodu brata Willbanksów.”

On powiedział: „Bracie Branham, ty nie możesz...”

Ja odrzekłem: „To mi mówi Duch Pański.”

On powiedział: „Więc, w porządku.”

Wróciliśmy i szliśmy z powrotem, i wsiadłem do ich samochodu. Powiedziałem: „Czy podwieziesz mnie do hotelu, bracie Willbank?”

36 On odrzekł: „Tak.”

Pojechaliśmy więc do hotelu. I kiedy wysiedliśmy z samochodu przy hotelu, zaczęliśmy iść - brat Baxter szedł do hotelu. Ja ruszyłem za nim. A Ktoś powiedział: „Zawróć i rozmawiaj z bratem Willbank.”

Zawróciłem więc i powiedziałem: „Przyjaciele, mam nadzieję, że nic złego nie dzieje się z waszą rodziną. Jest tutaj Coś, co mi ciągle mówi o tym.” „Nie czyń tego, rozumiesz, i nie wchodź do hotelu, i tak dalej.”

On powiedział: „Otóż, z nami jest wszystko w porządku teraz, czy nie?”

Powiedziałem: „Czuję coś dziwnego.” A brat Baxter przeszedł na drugą stronę, była tam uliczka z kwiatami, niemal tuż u hotelu, a brat Baxter stał tam za tą mosiężną obręczką wokół kwiatów. Zapytał: „Bracie Branham, czy wchodzisz do hotelu?”

Ja odrzekłem: „Za chwileczkę.” I powiedziałem: „Ja nie wiem, coś się gdzieś dzieje.” I stałem tam około trzy lub cztery minuty.

37 Wydawało się, że Coś powiedziało: „Idź dalej do hotelu.” Zacząłem iść do wejścia i właśnie, kiedy oni odjeżdżali, gdy zaczęli odjeżdżać, ujrzałem, że po ulicy nadjeżdża samochód i zatrzymał się niedaleko - obok palmowego drzewa, i rodzina Reed wysiadła z niego. On miał na sobie brązowy garnitur i brązowy krawat. Przypatrywałem się temu. Spojrzałem na niego. Nie powiedziałem ani słowa, a on podniósł obie ręce w górę i krzyczał: „Chwała Bogu” i zaczął iść po ulicy. Ludzie sobie myśleli, że mają tam Armię zbawienia. I on chodził do góry i w dół po schodach, przez całe nabożeństwo.

Ja mu powiedziałem: „Chodź teraz na nabożeństwo i usiądź. Rozumiesz? Po prostu idź na nabożeństwo i nie mów nic: po prostu siedź na nabożeństwie. Jest tu dzisiaj wieczorem grupa ludzi” - powiedziałem - „nie jest to nic innego na świecie, lecz te same stare duchy, które żyły w Ananiaszu i ówczesnych kapłanach, które zaprzeczały temu, że Pan Jezus jest tym samym dzisiaj, żyjącym w ludziach. Diabeł zabiera swojego człowieka, lecz nie zabiera swego ducha; on po prostu przenosi się na innego człowieka. A więc wtedy on przeszedł dalej - na kolejnego, tak jest.

Biblia mówi: „Oni byli przeznaczeni na potępienie.” Czy wiecie, że Biblia tak mówi? „Obracają łaskę naszego Pana w rozpustę.” To się zgadza. Żydzi... A potem zwróćcie uwagę na to. Potem oni zstąpili tam, po prostu narodzeni jako niewierzący.

38 Oni tam siedzieli. Ja wystąpiłem na podium i powiedziałem: „Było mi powiedziane tutaj zgodnie z tym, że agenci FBI mają zamiar zdemaskować mnie dzisiaj wieczorem.” Powiedziałem: „W porządku, to jest w porządku. FBI, gdziekolwiek jesteście teraz, mój menażer odszedł, i tak dalej. Zapraszam was, abyście przyszedli tu na podium i zdemaskowali mnie. Jeżeli cokolwiek, co czyniłem, jest nielegalne, względnie sprzeczne z Biblią, albo jeśli jest coś nielegalne według prawa tego kraju, czy cokolwiek chcecie uczynić, podejdźcie tu i zdemaskujcie mnie; powiedzcie mi, w czym postępuję źle.” Wiedziałem przy tym, że tam nie było FBI. Więc stałem tam po prostu na chwilę i czekałem.

Powiedziałem: „Nuże, wydaje się to dziwne, że FBI nie przyszło.” Powiedziałem: „Macie podium do dyspozycji, więc chodźcie.” Rzekłem: „Jeżeli czyniłem coś złego, co trzeba zdemaskować, niech oni teraz przyjdą i powiedzą mi to. Tutaj właśnie to jest. Ja po prostu chcę stać w obronie Słowa Pańskiego i być obnażony przez Nie. Rozumiecie?” I dodałem: „Ze wszystkiego, co czyniłem.”

39 Właśnie w tej chwili zauważyłem poruszenie po tej stronie - ujrzałem czarny obiekt, przechodzący nad słuchaczami na drugą stronę i zawisł nad podium nad mężczyzną, ubranym w siwy garnitur, a drugi był w niebieskim garniturze. Byli to kaznodzieje.

Powiedziałem: „Nie, to nie są agenci FBI.” I rzekłem: „Oni mówili, że zdemaskują mnie dzisiaj wieczorem; ci faceci, którzy mieli ten zamiar, nie mieli nerwów do tego, więc wycofali się.” I powiedziałem: „Oni siedzą tutaj na podium. Ten mężczyzna w siwym garniturze i ten w granatowym garniturze.” On przygarbił się w sobie, ot tak. Powiedziałem: „Hola, hola, ja myślałem, że masz zamiar

zdemaskować mnie." Dalej mówiłem: „Dobrze, nie jesteście agentami FBI, jesteście kaznodziejami odszczepieńcami. Dokładnie takimi jesteście.”

Możecie się zapytać kogokolwiek chcecie; zapytajcie się mojego menedżera. Powiedziałem: „Jesteście upadłymi kaznodziejami, a ja rzucam wam wezwanie w Imieniu Pana Jezusa: Wy to napisaliście i mówiliście, że ja jestem Szymonem czarnoksiężnikiem. Jeżeli jestem Szymonem czarnoksiężnikiem, a wy jesteście świętymi mężami, to wystąpcie tu na podium, a Bóg niech mnie uderzy, abym zmarł. Natomiast jeżeli ja jestem mężem Bożym, a wy jesteście złymi, to gdy wystąpcie na podium, Bóg uderzy was śmiercią. Więc chodźcie teraz.” Tak.

Oni tam siedzieli na chwilę i ni stąd ni zowąd, wiecie... Ja się zapytałem: „Czy widzicie, co się dzieje?” Spojrzałem, a oni wychodzili śpiesznie z budynku, tak szybko, jak tylko potrafili. Powiedziałem: „Dobrze, zaczekamy kilka minut. Grajcie po prostu: „Tylko Mu wierz”, czy coś podobnego; zobaczymy, czy oni przyjdą.” Nikt się już nie pokazał, nigdy od tego czasu.

40 Powiedziałem: „Czy widzicie, co to jest? Kiedy dojdzie do próby sił według ich... nie jest to nic innego, niż diabeł; właśnie o to chodzi. Dokładnie.” Lecz Boże dzieło idzie naprzód, mimo wszystko. „Jezus Chrystus jest tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki.”

Co by się wydarzyło, gdy tamten zbir przybiegł do podium owego wieczora? Tutaj, dzisiaj - pewien kaznodzieja powiedział mi to, gdy dawniej brałem rękę chorego do mojej ręki. Wiem, że mieliśmy pewne podrobienia tego; zgadza się. Lecz pewien kaznodzieja powiedział, że gdy człowiek bierze kogoś za rękę, i tak dalej - kaznodzieja, który ma współpracować z nami na moich następnych nabożeństwach. On stał na podium i powiedział: „Ten człowiek jest spirytystą. To wszystko.” Powiedział: „On nie ma żadnego znaczenia.” „On jest nikim innym niż zwykłym spirytystą.”

Dalej mówił: „On jest diabłem. On czyta myśli ludzi.” „Nie ma nic w tym, co on ma na swojej lewej ręce.” Kiedy przyszło to pierwsze, było to przedtem, nim wydarzyła się ta inna sprawa. Powiedział: „Nic w tym nie ma.” Ale podczas głoszenia jego ręka została sparaliżowana od jego nadgarstka w dół. I dzisiaj on ma duże plamy jak od trądu; nie jest to trąd, lecz są to takie plamy jak od trądu, po całej jego ręce; na tej samej ręce, którą krytykował u mnie.

41 Mówię wam, bracia, Biblia mówi: „Byłoby o wiele lepiej, gdyby kamień młyński zawieszono na jego szyi i wrzucono go do głębokości morza.” Zgadza się. Więc bądźcie ostrożni. Musicie wiedzieć, o czym mówicie. Rozumiecie? Bądźcie ostrożni. I ten kaznodzieja ma swoje nazwisko na tym papierze, że będzie współpracował w następnych nabożeństwach, o chotnie. Rozumiecie? Jeżeli czegoś nie rozumiecie, to bądźcie cicho. Po prostu nic nie mówcie o tym. Ja bym nawet nie był w tej okolicy, gdzie się to działo. Gdybym nie wierzył w to, po prostu bym nie był w tej okolicy, gdzie się to działo. Pozostałbym z dala od tego.

Dlaczego to powiedziałem? Czy myślicie, że mógłbym stać tutaj na podium, a nie wiedzieć o tych sprawach. Na pewno o nich wiem.

Pragnę przeczytać znowu to miejsce Pisma, od 12. wersetu:

A przez ręce apostołów działo się wiele znaków i cudów między ludem; i zgromadzali się wszyscy jednomyślnie w przysionku Salomonowym.

Z postronnych jednak nikt nie ośmielał przyłączać się do nich, ale lud miał ich w wielkim poważaniu.

Przybywało też coraz więcej wierzących w Pana, mnóstwo mężczyzn i kobiet.

Tak iż nawet na ulice wnoszono chorych i kładziono na noszach i łóżach, aby przynajmniej cień przechodzącego Piotra mógł paść na którego z nich.

O, moi drodzy. Po wywołaniu dwóch ludzi spośród jego słuchaczy, którzy nie żyli w porządku z Bogiem, cień tego człowieka przeszedł nad niektórymi, i co? To nie jest moje Słowo. Ja nie jestem odpowiedzialny za To. Przez Boga inspirowany Duch Święty napisał to Pismo Święte. Czy temu wierzycie? I ja bym chętnie położył moje życie za to, że to jest prawdą. Patrzcie.

Również z okolicznych miast Jerozolimy schodziło się wielu przynosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste i oni wszyscy zostali uzdrowieni.

42 Czy temu wierzycie? Patrzcie, człowiek napełniony Duchem Świętym - zrodzony w Dniu Pięćdziesiątym, mąż Boży pełen Ducha Świętego, wywołany, oddzielony, stał tam pod inspiracją nie wiedząc nic, co uczynił Ananiasz i Safira, lecz kiedy oni przyszli, kiedy weszli do budynku, Duch Święty objawił, co się wydarzyło.

Bóg wynagrodził tych chorych za ich niewinność. Oni wierzyli Jezusowi, zmartwychwstałemu

Chrystusowi. Nie wierzyli Piotrowi, lecz zmartwychwstałemu Chrystusowi, który obiecał: „Ja będę z wami, mianowicie w was.” I wystarczył cień tego człowieka przechodzącego po ulicy - on nie modlił się o nikogo. Szedł po ulicy, a każdy został uzdrowiony - chory, cierpiący, bezsilny, kulawy, nieczystego ducha. Nawet człowiek, który żył w cudzołóstwie, w nieczystości i w tym podobnych nałogach. Nieczyste duchy zmuszały ich do czynienia nieczystych rzeczy. Każdego z nich!

Zatem, jeśli Jezus jest tym samym dzisiaj wieczorem, jeżeli położenie chorego w cieniu Piotra dokonywało takich uzdrowień, to co tutaj wśród nas, kiedy Jezus Chrystus jest tą samą manifestacją tutaj wśród nas? Nie jest potrzebny cień Piotra, jest potrzebna wiara w Syna Bożego! Amen. Czy temu wierzycie?

43 Módlmy się. Niebiański Ojczy, o Boże, okaż miłosierdzie. Patrę się na tych ludzi Ojczy i myślę o moim miłym domu tutaj w Ameryce. Miłuję go, Panie. O, jaki to wielki kraj. Mamy ciągle wolność głoszenia Biblii. Mamy mężów Bożych, którzy stoją bez bojaźni głosząc Słowo. Boże, jak nasz naród zaczął spożywać z tego drugiego drzewa, wszystko z powodu wykształcenia. Nasze seminaria i wszystkie uczelnie - studenci muszą zdobyć znakomite wykształcenie, bo inaczej ich nie przyjmą. Człowiek musi należeć do ich organizacji. Oni muszą być bardzo dobrze wykształceni i nauczani. O, jaka to przeszkoda. Jak mógłby mąż, powołany od Boga pozyskać tysiące dusz, kiedy jest w uczelni? W niej wyjmują z niego to, co Bóg włożył do niego. Jak to żalosne! Panie, co ja mogę uczynić w tej sprawie? Ja jestem tylko małym nic nie znaczącym, niewykształconym człowiekiem, wartym tego, żeby cały sąd Boży został wylany na mnie. Nie mam wykształcenia, byłem urodzony w grzesznej rodzinie, wychowany przez rodziców, którzy palili bimber. O Boże, jak to, że Ty mnie w ogóle zbawiłeś? To jest dla mnie tajemnicą.

44 Ile jest wart mój głos? Jedyną rzeczą, którą mogę uczynić, jest wydać mój głos, jak najlepiej potrafię i wołać o miłosierdzie. Jestem Ci tak wdzięczny dzisiaj wieczór, że Ty mnie zbawiłeś, Panie. Ty mnie zbawiłeś i uzdrowiłeś mnie. Ty okazałeś mi miłosierdzie i wysłałeś mnie, abym mówił innym o miłości Twojego Syna Jezusa. I Panie, starałem się to głosić z całego mojego serca po całym naszym kraju i dookoła świata. Wyszły z tego wielkie kampanie i nabożeństwa, które ogarniają cały świat dzisiaj wieczorem. Jak bardzo Ci dziękujemy za nie. I kiedy potem pomyślę o ludziach skażonego umysłu...

Lecz Ty powiedziałeś: „Jako Jannes i Jambres sprzeciwiali się Mojżeszowi, tak samo ci sprzeciwiają się prawdzie. I do znajomości prawdy dojść nie mogą.”

Otóż, Panie, modlę się dzisiaj wieczór, żebyś Ty udzielił nam Twojej świętej Obecności wśród nas na nowo. Mamy tu mieć jeszcze kilka nabożeństw do zakończenia tej kampanii. Ci mili ludzie siedzą w tym audytorium tutaj. Panie, jak ja Ci dziękuję za tych narodzonych na nowo mężczyzn i kobiety, którzy siedzą w tym budynku, chrześcijanie cieszący się reputacją, synowie i córki Boże, dla których - gdybym miał ten przywilej zyskać dla nich miejsce, aby mogli przyjść do niebios, żyłbym tam z nimi na wieki, które się nie zakończą. I oni są tutaj dzisiaj wieczorem, oddając część ich życia, aby te nabożeństwa mogły być kontynuowane, siedzą tutaj na tych starych gorących krzesłach, owiewają się wachlarzami, tak wierni, jak tylko mogą być i przychodzą każdego wieczora.

45 Niech sobie wszyscy mówią, co chcą, niech nazywają innych jak chcą, oni ciągle wierzą i idą ciągle naprzód; nic ich nie ściga. Boże, błogosław ich, proszę, uczyni to Ojczy. Niechby otrzymali najbogatsze błogosławieństwa od Ciebie.

I ja stoję jak Mojżesz w dawnych czasach, kiedy wstawiał się za swój lud, więc Boże błogosław tych ludzi. Błogosław pastorów i kościoły - każdy kościół, który współpracuje. A również tych, którzy nie współpracują i są obojętni. Boże, ja nie modlę się o nic innego, tylko o to, żeby mogli zobaczyć ten cudowny, szczęśliwy, chwalebny przywilej, który mają chrześcijanie, gdy chodzą w Światłości. Spełnij to, Panie. Nie czynimy tego, aby się odróżnić, Panie. Lecz jeżeli ja miałbym milczeć, to pomyślcie tylko o tych tysiącach, którzy by umarli. O Boże, a obecnie niektórzy z nich pozyskują tysiące dusz dla Ciebie, i dziesiątki tysięcy i setki tysięcy dusz są pozyskiwane, po prostu dzięki tej wielkiej usłudze uzdrawiania, przynoszącej ten przywilej dla ludzi.

46 O, miłosierny Boże, więc działaj na nas dzisiaj wieczorem w cudowny sposób, w niezwykły sposób, i manifestuj Twoją miłość do nas. Bowiemy prosimy o to w Imieniu Jezusa. Amen.

[Puste miejsce na taśmie - wyd.] ... to, co On mówi mi, żebym głosił. Ja czynię tylko to, co On poleca mi czynić. Wszyscy, którzy to pojmujecie, powiedzcie teraz „Amen”. [Zgromadzenie mówi: „Amen” - wyd.] W porządku. Chcę, abyście pamiętali o tym. Wierzcie temu całym swoim sercem. A Bóg zmanifestuje wam Samego Siebie.

47 Otóż, aby ludzie zostali uzdrowieni, starałem się każdego wieczora pełen czci, bym był tak uprzejmy względem słuchaczy. Jest to bardzo trudne. Ja bym tam stał i może... powiadomiłbym was o tym. Kiedy widzicie, jak mówię do różnych ludzi, ja obserwuję tę Światłość. Kiedy dostanę się pod namaszczenie, ja Ją widzę. Nie widzę Jej teraz. Kiedy przyjdzie namaszczenie, to Ją widzę.

Więc wyglądam Jej teraz i to jest powodem, dlaczego was proszę, abyście nie błyskali na fotoaparatach, bo czasami widzę, jak Ona się porusza. Ja Ją obserwuję, ale jeśli fotoaparat błysnie, przeszkadza mi to, i usuwa mnie z tego. (Rozumiecie?). Potem mi czegoś brakuje. Dlatego właśnie mówię: „Nie błyskajcie aparatami, kiedy ja się modłę i gdy namaszczenie odpoczywa na mnie.” Nie jest to nic innego, niż suwerenność Boga. Zgadza się.

I ja schodzę w dół i staram się być uczciwym wobec każdego z was, usiłuję być sprawiedliwym, żeby to, co sobie myślę, było najlepszą rzeczą dla was. Wydajemy tyle i tyle kart modlitwy każdego dnia. Potem wywołuję od pewnego numeru, nie wiedząc gdzie rozpocząć. Bóg w niebie wie i z Biblią na moim sercu mówię, że nie wiem ani o trochę więcej, od którego numeru mam wywołać kolejną modlitwę dzisiaj wieczór z tej setki kart, które mój syn porozdawał - nie wiem ani jednej, którą mam wywołać. I Bóg, Który jest moim Sędzią, wie to. Ja nie wiem, gdzie zacząć. Dlatego po prostu mówię...

Billy nie wie, kiedy rozdawał... On daje ci kartę, ty ją wypełnisz. Oni biorą ją tutaj na dole i podają kaznodziejom, piszą na niej twoje nazwisko i adres, i tak dalej, potem sprawdzają to z tobą, aby mogli otrzymać twoje świadectwo i przedłożyć je publiczności.

Po pierwsze twoje świadectwo musi być w dobrej wierze, musi być na nim twoje imię, inaczej nie jest w porządku. Rozumiecie? A więc, kiedy składasz świadectwo, to jesteś ty. Nie chodzi o to, co ja powiedziałem; chodzi o to, co ty powiedziałaś. Chcielibyśmy, żeby to powiedział twój doktor. Potem otrzymamy oświadczenie lekarskie. Potem wkładam je do książki, aby to mogło być sprawdzane później.

48 Otóż, była rozdana setka kart. Które rozdawałeś, Paulu? Karty modlitwy P. Zobaczysz na niej swoje nazwisko, jest tam twoje nazwisko i adres, i tak dalej - na przedniej stronie, a na tylnej stronie ma literę i cyfrę: P 1 do P 100.

49 Zatem, Wszechmogący Bóg wie wszystkie sprawy. [Puste miejsce na taśmie - wyd.] ... ja wywołuję was według tego, jak On położy mi to na myśli; wtedy wywołuję.

On powiedział mi dzisiaj, że ludzie odczytują to. Ja nie potrzebuję tych kart modlitwy. One służą tylko po to, aby was przyprowadzić tutaj do podium. Ta karta modlitwy nie ma nic do czynienia z twoim uzdrowieniem. Przecież jest więcej ludzi uzdrowionych wśród słuchaczy, którzy nic nie wiedzą o karcie modlitwy i nigdy nie mieli karty modlitwy, niż tych, którzy mają kartę modlitwy. Czy to wiedzieliście? Słuchajcie Tego: wieczorem, kiedy Duch Święty zaczyna działać, dotykając tych ludzi, którzy nawet nie mają karty modlitwy. Jest to coś innego.

Ja myślę, że postąpię inaczej w tej chwili. Ilu z was słuchaczy tutaj nie macie karty modlitwy? Pozwólcie zobaczyć wasze ręce. Podnieście swoje ręce gdziekolwiek, wy, którzy nie macie karty modlitwy.

50 W porządku, w tym rzędzie, w tym drugim rzędzie zaraz tutaj, widziałem naprawdę dużą grupę ludzi, którzy nie mają kart modlitwy. W porządku. Wy, którzy nie macie kart modlitwy, począwszy od tamtego końca, podejdźcie tu tym przejściem. Tak. Wy, którzy nie macie karty modlitwy, a potem wy następni. A wy pozostali, siedźcie teraz wszyscy cicho. Wy następni, następni, następni, i następni przychodźcie tym przejściem - wy, którzy jesteście chorzy, a nie macie karty modlitwy, wstańcie i podchodźcie tutaj. W porządku.

51 Pozwólcie teraz przychodzić tej grupie, właśnie tak - tym, którzy nie mają kart modlitwy. Bracie Baxter, zejdź tam na dół i dopilnuj, aby nie przychodził nikt z pozostałych, dopóki ich nie wywołam. Billy, zejdź tutaj na dół i ustawiaj ich w kolejce - tych, którzy nie mają karty modlitwy. Wy, którzy macie kartę modlitwy, zachowujcie się cicho na chwilę.

52 Ilu z was, będących tutaj, macie karty modlitwy? Pozwólcie zobaczyć waszą rękę. Wydaje się, że nie ma takich; balkony są puste, daleko w tyle są też puste miejsca, a niektóre wprost tutaj są też puste. W porządku.

Ja wierzę, że jeśli Pan pozwoli - ty byłaś w tej kolejce, siostrze? Ty - nie masz karty modlitwy? Czy nie masz karty modlitwy? Uhm. Nie masz karty modlitwy? W porządku. Więc zachowujcie teraz milczenie na chwilę. Za chwilę przejdę do tych z kartami modlitwy, jeżeli Pan pozwoli; lecz trzymajcie swoje karty modlitwy, jeszcze przez chwilę. Rozumiecie? Więc abyście to mogli zrozumieć, nie jest to twoja karta modlitwy - ona nie ma z tym nic do czynienia. Dobrze.

Czy masz kartę modlitwy, kochanie? W porządku. Trzymaj po prostu swoją kartę modlitwy, a ja ciebie wywołam za chwilę, jeżeli mi się uda. Tak. Dobrze, kochanie. Teraz wywołuję tych, którzy nie mają karty modlitwy. Rozumiesz? W porządku.

53 Więc mamy teraz kilku ludzi w kolejce. Bracie Baxter, stań teraz na końcu tego rzędu, wprost tutaj. I kiedy ich wywołam, następna kolejka zacznie się tam - wy bez kart modlitwy, miejcie podniesione wasze ręce. Otóż, poczekajcie teraz na chwilę, tylko chwileczkę, nie wstawajcie. Tylko na chwilę. Wy bez kart

modlitwy, przechodźcie po całym budynku na wszystkie strony, a nie macie karty modlitwy. Zobaczmy, czy mógłbym was zebrać gdzieś jako scaloną grupę. Tak. W porządku.

Dobrze, więc teraz, zatrzymajcie się właśnie tam. Kiedy będę wywoływał, wywołam może rząd tam z tyłu, widziałem tam tą grupę; a potem może trzeci lub czwarty rząd od tyłu. Była tam grupa, która nie miała kart modlitwy, a także wprost tutaj siedzi grupa, w tym drugim rzędzie, która nie ma kart modlitwy. W porządku.

Bądźcie teraz pełni czci. Teraz wy, którzy nie macie kart modlitwy. Bądźcie teraz wszyscy pełni czci. Pochylmy nasze głowy, wszędzie.

54 Niebiański Ojcze, ja nie chcę rozczarować tych ludzi, którzy mają karty modlitwy, którzy przyszli tutaj pełni czci, jak ich o to prosiłem, i siedzą tu na tym nabożeństwie, żebym się modlił o nich. I dzisiaj po południu w tym gorącym budynku - oni otrzymali karty modlitwy. Lecz drogi Niebiański Ojcze, aby ci ludzie mogli zrozumieć, że nie są potrzebne karty modlitwy, by chorzy zostali uzdrowieni, lecz jest potrzebna wiara w Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, żeby chorzy zostali uzdrowieni. I my chcemy, aby to wiedzieli, Panie.

Więc modlę się teraz, abyś Ty uhonorował i respektował ich wysiłki dzisiaj wieczorem. Boże, daruj nam tego proszę; czy to uczynisz? Tak jak Ty zmieniłeś moje myśli, kiedy stoję wprost tutaj na tym podium w tej chwili. Ja nie wiem, dlaczego Ty to czynisz. Wiem tylko jedno: Ty po prostu przemówiłeś do mnie w tej chwili, kiedy Anioł Pański przyszedł tutaj i powiedział: „Nie wywołuj tych z kartą modlitwy.” I ja jestem posłuszny temu, co Ty powiedziałaś. Ja tylko naśladowuję... Nie wiem, co Ty będziesz czynił. Może ktoś przychodzi tutaj, któremu naprawdę grozi śmierć, i to będzie dla niego ostatni wieczór.

Panie, modlę się, jeżeli tak jest, abyś Ty okazał im miłosierdzie i uzdrowił ich. Spełnij to, Panie, cokolwiek Ty widzisz. Ty czynisz wszystko dobrze. Wysłuchaj modlitwę Twojego sługi, w Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

55 W porządku. Chciałbym, żeby mi ktoś przyniósł trochę wody, jeżeli jesteście tak łaskawi; bo mówię już dosyć długo.

Pragnę, żebyście teraz wszyscy byli naprawdę pełni czci. Także chcę, żebyście wy na balkonie, którzy nie macie karty modlitwy, i gdziekolwiek jesteście, którzy nie macie karty modlitwy, kiedy was wywołam, jeżeli Bóg przemówi, chcę, żebyście wy, którzy nie macie karty modlitwy... Ja muszę mówić tam, gdzie mnie Duch Święty prowadzi. Więc będę obserwował tą Światłość, kiedy zatrzyma się nad którąś osobą. Rozumiecie? Lecz wygląda na to, że szczególnie na balkonach, a również wprost tutaj nie ma kart modlitwy, wygląda na to, że nie ma kart modlitwy tutaj na dole w tej sekcji, a tam w tyle jest ich kilka, zupełnie tam w tyle. Czy to nie byliście wy, którzy trzymacie podniesione ręce na znak, że nie macie kart modlitwy, wy tam w tyle? W porządku. To jest fajne. Dobrze. Bądźcie teraz wszyscy pełni czci, po prostu wierźcie całym swoim sercem. Bóg wam to urzeczywistni.

56 Więc pani, czy przychodzisz wierząc? Czy wierzysz całym swoim sercem, że Bóg da ci uzdrowienie? W porządku, podejdź tutaj. Czy teraz wierzysz całym swoim sercem, że ja jestem Bożym sługą? Czy tak? W porządku. Więc nie potrzebujesz nawet karty modlitwy... Ty przyszedłaś tutaj dzisiaj wieczór i usiadłaś, być może przyszedłaś na to nabożeństwo i po prostu siedzisz tutaj, i jesteś trochę zaskoczona, że cię wywołuję. Otóż, ja jestem po prostu twoim bratem. Powiedziałem bratem, ponieważ ty jesteś chrześcijanką. Jesteś wierzącą. Poznają to według twojego ducha, który to wita z radością, że jesteś chrześcijanką i wierzącą.

Ty uświadamiasz sobie, że ja i ty - obaj będziemy musieli stanąć przed Chrystusowym trybunałem sądu. Zgadza się. Więc ja mówię po prostu do ciebie podobnie, jak nasz Mistrz rozmawiał z niewiastą przy studni. Czy wierzysz, że Jezus Chrystus, który rozmawiał z niewiastą u studni, powiedział: „Daj Mi się napić...” On chciał toczyć z nią rozmowę. I co On chciał osiągnąć? Gdybym ci to powiedział, może nie zrozumiałabyś tego w tej chwili. Lecz On starał się nawiązać kontakt z jej duchem (czy to widzicie, rozumiecie?), by stwierdził, o co chodziło. On dostrzegał jej myśli, rozumiecie, które się poruszały. On wiedział, o czym ona myślała. Rozumiecie? Więc On starał się...

57 Otóż, dzisiaj nazwaliby Go czytającym myśli, nieprawdą? Diabeł potrafi to fałszywie podrabiać, hen w świecie. Diabeł ma fałszywe podrobienie wszystkiego, tam na zewnątrz. Diabeł ma fałszywe podrobienie wszystkiego, co Bóg ma w rzeczywistości. To się okaże, bo diabeł ma coś tam na zewnątrz, jakieś podrobienie tego, co wskazuje na to, że istnieje to rzeczywiste, według czego zostało to podrobione. Czy się to zgadza? Otóż, każdy wie, że to podrobienie jest złe. Ono jest od diabła. Lecz chrześcijanin potrafi rozróżniać między tym, co jest od diabła, a co jest od Boga. Jeżeli tego nie potrafi, to potrzebuje prawdziwego przeżycia z Bogiem, nieprawdą? Zgadza się.

Więc, mówię teraz do ciebie, aby nawiązać kontakt z twoim duchem, by stwierdzić, co działa w nim. I mogę powiedzieć tylko to, co widzę. Lecz jeśli uda mi się stwierdzić, jakie są twoje dolegliwości, to

będziesz mi wierzyć, że jestem Jego prorokiem, nieprawdaż?

Widzę, że przeżyłaś ostatnio wielki wstrząs. Wydarzyło się coś, co wstrząsnęło tobą naprawdę mocno. Czy się to zgadza? Masz dwie albo trzy sprawy, które ci dolegają. Obawiasz się, że masz raka. Czy się to zgadza? Czy to jest powodem twoich zmartwień? I ty masz... Oprócz tego masz również anemię. Masz anemię krwi i kobiece dolegliwości. Byłaś również nerwowa przez długi czas, ale główną rzeczą, której się obawiasz, jest to, że rak pozbawi cię życia. Tak, on pozbawi cię życia, jeżeli Bóg nie okaże ci miłosierdzia. Czy się to zgadza? Jeżeli tak, to podnieś swoją rękę - dla ludzi.

58 Teraz do ciebie, ty, który powiedziałeś, że „to była mentalna telepatia, że ja to przeczytałem z karty modlitwy.” Czy się nie wstydzisz? Boże, bądź miłościwy twojej grzesznej duszy. Bóg zajmie się tobą za to. W porządku, chodź bliżej, siostrzo, po swoje uzdrowienie.

Wszechmogący Boże, okaż miłosierdzie tej drogiej kobiecie. Ona stoi tutaj, Panie, i uświadamia sobie, że jest blisko końca pielgrzymki swego życia. Więc ja się modlę, drogi Niebiański Ojcze, abyś ją Ty wysłuchał i uzdrowił ją. Spełnij to, drogi Panie, kiedy Twój Duch jest tutaj blisko i objawia stan jej życia i gdzie ona była u lekarza, i co jej powiedzieli na badaniach, i tak dalej. Panie, Ty jesteś tutaj, aby ją uzdrowić. I ja błogosławię jej teraz w Imieniu Jezusa, Syna Bożego, abyś ją Ty uzdrowił i uczynił ją zdrową.

Ty raku, który ją nękałeś, szatanie, w Imieniu Jezusa Chrystusa, jako sługa Boży mówię ci: „Jesteś przeklęty. Ty nie boisz się mnie, lecz boisz się Go. Więc ja, będąc chrześcijaninem, mam prawa do Jego imienia i jestem ordynowany do tej pracy, więc mówię: „Wyjdź z tej kobiety, w Imieniu Jezusa Chrystusa.”

Teraz, moja siostrzo, idź do domu i zapomnij wszystko o tej groźbie raka; zapomnij wszystko o innych dolegliwościach, bo ty będziesz zdrowa. Czy mi wierzysz? W porządku. Idź naprzód i raduj się teraz, i mów: „Dziękuję Ci Boże”. I bądź radosna.

59 [Brat Branham odchrząknął - wyd.] Mam trochę chrypkę od długiego mówienia. Bądźcie teraz wszyscy pełni czci. W porządku, przyprowadźcie go teraz. Czy wierzysz, bracie? Jestem dla ciebie obcym. Myślę, że ciebie nie znam. Być może widziałem cię już gdzieś. Jeżeli tak, to nie pamiętam tego. Ty mnie już widziałeś. Skąd jesteś? Stąd tutaj? O, z Florydy. Tam właśnie widziałeś mnie? O, w Miami, dawno temu, kiedy ja tam byłem. Tak jest. Dobrze, więc aby zapoznać się z tobą - ja ciebie nie znam. Ty mnie tylko widziałeś.

60 Otóż, jeżeli ja jestem Bożym prorokiem i ty wiesz, że nie ma w ogóle żadnej możliwości, abym wiedział, co ci dolega; lecz jeśli jestem Bożym prorokiem, to Bóg może objawić mi, jaki jest twój kłopot. Czy się to zgadza? A zatem, jeżeli ja - jeśli potrafię to rozpoznać dzięki mocy Bożej, to ty będziesz wierzył całym swoim sercem, że Bóg mnie posłał. Czy tak?

Bracie, ty masz kłopoty w gardle. Czy się to zgadza? Uhm. Otóż, nie ma żadnego sposobu na świecie, jak mógłbym to wiedzieć, lecz widzę, że trzymasz rękę na gardle ot tak, i [Brat Branham wydaje głos chrząknięcia - wyd.] uwalniasz swoje gardło od tego. W porządku. Chodź tu teraz, możesz zostać uzdrowiony.

61 Drogi Niebiański Ojcze, na podstawie wyznania tego człowieka wiem, że jest chrześcijaninem, i widzę go, jak modli się nad tymi okolicznościami, Panie, ja błogosławię mu teraz i mówię, aby dolegliwości w gardle opuściły go - w Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen. Niech ci Bóg błogosławi, bracie. Idź teraz i bądź zdrowy.

Powiedzmy: Dziękuję bądź Bogu. [Zgromadzeni mówią: „Dziękuję bądź Bogu” - wyd.] Amen. W porządku.

62 Jeżeli jestem Bożym prorokiem, to poznam, co ci dolega. Czy się to zgadza? Tak, jak Jezus rozpoznał to u tej niewiasty przy studni. Dobrze. Jeżeli powiem ci teraz dokładnie, co ci dolega, czy będziesz wierzyć, że jestem jego prorokiem? Ty masz dolegliwości serca. Czy tak? Miałeś już przedtem dolegliwości serca. Idź teraz do domu i bądź zdrowym, w Imieniu Pana Jezusa.

Powiedzmy: Chwała Panu. [„Chwała Panu”]. Bądźcie też wszyscy pełni czci.

Duch Boży działa teraz wśród słuchaczy. Wiara zaczyna działać. Słuchajcie mnie. Przyjmujcie to.

63 Ty jesteś obcą dla mnie. Ja ciebie nie znam. Ty przypadkowo przyszłaś tutaj i usiadłaś, i zostałaś wywołana na podium. Ja ciebie nie znam, nic nie wiem o tobie. Nie widziałem cię nigdy w moim życiu. Jesteśmy sobie zupełnie obcy. Lecz Bóg może objawić mi, i ty możesz... Ja ciebie nie mogę uzdrowić, lecz ty nie możesz ukryć twego życia teraz. Ty to wiesz. Nie możesz go ukryć. I zdajesz sobie sprawę z tego, że coś się dzieje, nieprawdaż? Ja obserwuję wizję. Widzę, że próbujesz poruszać się, kiedy wstałaś rano z łóżka. Ty masz artretyzm. Czy to prawda? Zostałaś teraz uzdrowiona. Niech ci Bóg błogosławi w Imieniu Jezusa Chrystusa; idź i bądź zdrowa. W porządku. Powiedzmy: Chwała bądź Bogu. [„Chwała bądź

Bogu.”] Ty wierzysz całym swoim sercem? Czy chcesz Mu służyć? Czy tak? W porządku, idź swoją drogą i bądź zdrowa, w Imieniu Jezusa Chrystusa. To jest ta droga; tak właśnie powinno się dziać, aby człowiek został uzdrowiony. Dobrze. Powiedzmy: Chwała Panu. [„Chwała Panu.”]

64 Chodź tu. O tak, ja ciebie poznaję, mój bracie. Chcę ci ucisnąć dłoń. Tak, ty jesteś z Louisville. Tak, przypominam sobie ciebie. Ty przyszedłeś tutaj, abym się modlił o ciebie. Zapomniałem, co ci dolegało, lecz ty zostałeś niedawno uzdrowiony z raka, ale masz pewnego rodzaju... Byłeś u mnie w domu i rozmawiałeś ze mną, bo masz jakieś spuchnięcie w twoim boku, czy coś podobnego. I ty powiedziałeś, że przyjdiesz tutaj na nabożeństwo. Czy dotarłeś tu dzisiaj? O, ty byłeś tutaj w ubiegłym tygodniu.

Ten człowiek umierał tutaj przed kilkoma miesiącami na raka. Teraz jest uzdrowiony. Coś mu nabrzmiało - on pracuje przy kolei i ma jakąś spuchliznę w swoim boku. Czy to nie jest śledziona? I on powiedział: „Bracie Branham, ja chcę przyjść, kiedy będziesz pod namaszczeniem. Ja to pragnę uczynić.”

Więc ja znam tego człowieka. Ja go znam; chcę, abyście to wiedzieli, że znam tego mężczyznę. I ze względu na to pragnę modlić się o niego, gdy namaszczenie odpoczywa na mnie. Wiem, co mu dolega, bo przyszedł do mego domu i powiedział, co się wydarzyło. Lecz pragnę modlić się o niego, kiedy to namaszczenie odpoczywa na mnie. Ja nie zauważyłem, że byłeś w tej kolejce. Czy byłeś w tej kolejce, którą wywołałem? Nie wiedziałem tego. Chodź tutaj i módlmy się.

Nasz Niebiański Ojczy, tutaj stoi mój brat, który uczynił tak wiele miłych rzeczy. I ja widzę go, jak siedzi w małej kaplicy niedaleko stąd, i gdy ja wychodziłem, on powiedział: „Bracie Branham, kiedy będziesz miał nabożeństwo i będzie działać namaszczenie, ja chcę tam przyjść.”

A więc, Niebiański Ojczy, tchnij na niego w tej chwili, kiedy on widzi Twojego Ducha działającego i wie, że to nie jest teraz brat Branham tutaj. Jesteś to Ty i stoisz blisko. Więc ja mu błogosławię, Ojczy, za jego dzielną wiarę, i przeklinam tą chorobę w jego boku. W Imieniu Jezusa Chrystusa niech ona wyjdzie z niego, i niech on żyje długim i szczęśliwym życiem, radując się i będąc szczęśliwy, i wykonując Boże dzieło aż do końca swego życia. Proszę o to w Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen. Niech ci Bóg błogosławi, bracie. Idź teraz do domu i bądź zdrowy.

Powiedzmy: Chwała bądź Bogu. [„Chwała bądź Bogu.”] Bądźcie wszyscy pełni czci.

65 W porządku. Chodź tutaj bliżej. O czym rozmyślasz? Czy mi wierzysz? Widzę, że jesteś okropnie nerwowa. W porządku. Otóż, to jest zupełnie w porządku. Masz prawo być nerwową, stojąc tutaj w takiej sytuacji; lecz ty jesteś obcą dla mnie. Ja ciebie nie znam. Nigdy w moim życiu cię nie widziałem, nie wiem nic o tobie. Słuchaj, powiem ci coś najpierw. Ty nie jesteś z tego kraju. Jesteś skądś z za morza. Widzę, że przepławiasz się przez wody, kiedy przybywasz na drugą stronę. Jesteś albo z samego południa Meksyku, albo z Południowej Ameryki. Widzę Południową Amerykę. Czy to prawda? Zgadza się. I ty cierpisz z powodu raka. Czy tak jest? Chodź tutaj.

66 Wszzechmogący Boże, w Imieniu Twojego Syna Jezusa błogosławię tą niewiastę i przeklinam tego raka. Posyłam ją do domu w zdrowiu. Szatanie, wyjdź z tej kobiety. Wyjdź z niej w Imieniu Jezusa Chrystusa. Zejdź z podium radując się i wracaj do Południowej Ameryki i bądź zdrowa w Imieniu Pana Jezusa. Chodź pani. Czy wierzysz całym swoim sercem, kiedy przychodzisz?

Czy wierzycie Bogu? Podnieśmy teraz nasze ręce i ofiarujmy Mu słowa uwielbiana.

67 Nasz Niebiański Ojczy, uwielbiamy Ciebie. Ty jesteś tutaj; nic nie może ostać się przed Tobą. Ty wiesz wszystkie rzeczy. Panie Jezu, Ty znasz koniec już od początku. Ty wiesz wszystkie sprawy. Modlę się, żebyś Ty błogosławił dzisiaj wieczorem Panie, każdego z tych ludzi i uzdrowił ich. Wysłuchaj modlitwę Twojej służby, kiedy przynoszę Ci chwałę i dziękczynienie w Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen. W porządku. Bądźcie wszyscy pełni czci.

Gdzie są teraz ci z kartami modlitwy? Trzymajcie je w ręku na chwilę. Rozumiecie? Chwileczkę tylko. Gdzie są wasze karty modlitwy? Podnieście wasze ręce. Mam na myśli tych, którzy mają karty modlitwy. Widzicie, że nie są wam potrzebne karty modlitwy. One służą tylko do tego, aby ludzie ustawili się tutaj w kolejce modlitwy. Mam nadzieję, że to pojmujecie.

68 Pogrążcie się teraz w modlitwie, słuchacze, i wierzcie Bogu. Ja wiem, gdzie teraz jestem. Wiem, na czym stoję. Wiem, że Bóg jest ze mną. Wiem, że On jest tutaj. Nie boję się niczego, ponieważ On jest tutaj. On mi powiedział: „Ja będę stał z tobą i nic nie ostoi się przed tobą po wszystkie dni twojego życia.” Ja wierzę Bogu i wiem, na czym stoję.

Anemia opuściła cię teraz, więc możesz iść do domu i być uzdrowiona. Rozumiesz?

Widzę tą panią, mulatkę, jak podnosi swoją rękę wprost tam w tej chwili. Ma na sobie białe odzienie, a ma dolegliwości żołądka. Stoi wprost tam, chyba o cztery rzędy dalej, może trzy czy cztery rzędy dalej, i ma na sobie białą bluzkę. Ma dolegliwości żołądka. Tak jest. Ty nie masz karty modlitwy, prawda?

Nie masz karty modlitwy? W porządku. Ty masz dolegliwości żołądka, nieprawdaż? Dobrze. Widziałem cię tam na balkonie, trzymałaś się czegoś i próbowałaś wymiotować, wypluć to, co zjadłaś, z powodu niestrawności. Czy się to zgadza? Czy to prawda? Podnieś swoją rękę; pomachaj nią ot tak. W porządku. Możesz iść teraz do domu i spożywać swój pokarm. Jesteś uzdrowiona w Imieniu Jezusa Chrystusa. Idź do domu.

69 Widzę kaznodzieję, modlącego się przy podium. Widzę, jak on był na badaniach lekarskich. On siedzi wprost tam na końcu rzędu w brązowym garniturze na sobie. Czy nie jesteś kaznodzieją Ewangelii? Czy się to zgadza? W porządku. Ty cierpisz z powodu dolegliwości w żołądku, albo w odbytnicy, tak odbytnica - dolegliwości w kiszkiach. Czy to nie jest prawdą? Masz amebę w kiszkiach. Tak jest. Czy chcesz zostać uzdrowiony? Czy mi wierzysz jako Bożemu prorokowi? Czy wierzysz Jezusowi Chrystusowi, Synowi Bożemu? Oczywiście, ty wierzysz. W porządku. Idź do domu i bądź odtąd zdrowy, kaznodziejo, w Imieniu Pana Jezus Chrystus. Wierzcie Bogu. Miejcie wiarę w Boga.

Ta pani, siedząca wprost tam w białym kapeluszu na głowie, owiewa się wachlarzem - tam i z powrotem, ot tak. Ty masz cukrzycę, lecz kto... Jest tam również druga siostra, ona może być także uzdrowiona, jeżeli chcesz powstać na swoje nogi. Ty, która patrzyłaś się w bok teraz, wstań proszę. Czy się to zgadza? Jeżeli tak jest, podnieś swoją rękę, choć nie masz karty modlitwy. W porządku. Idź teraz do domu i bądź zdrowa w Imieniu Pana Jezusa. Miejcie wiarę w Boga. Czy Mu wierzycie?

70 Ty masz również anemię. Czy się to zgadza? Stoisz tam w tyle, zaraz za tą panią, czy się to zgadza? W porządku. Możesz iść do domu i bądź zdrowa. Nie potrzebujesz karty modlitwy.

Ta siostra mulatka tam ma dolegliwości kobiece. Ona również nie ma karty modlitwy. Czy pragniesz zostać uzdrowiona? Jeżeli tak, w porządku. Możesz otrzymać uzdrowienie, jeżeli zechcesz powstać i wierzyć. W porządku. Przyjmij to. Niech ci Bóg błogosławi. Idź do domu i bądź zdrowa. W porządku. Czy wierzycie Bogu?

71 Widziałem, że coś innego zaświeciło tutaj w tym kącie; chwileczkę tylko. Ja myślę, że Światłość unosi się nad tą panią, siedzącą tutaj z mężem, który jest na końcu... Nie, tak nie jest. Jest to pani, siedząca tam w kącie. Ona ma jakieś dolegliwości w... kłopoty z pęcherzem, upływy z pęcherza. Czy się to zgadza, pani? Jeżeli tak, to powstań na swoje nogi i stój tam... Czy się to zgadza? Czy to prawda? W porządku, możesz iść do domu i być zdrową w Imieniu Pana Jezusa.

Czy Mu wierzycie całymi swoimi sercami? A co wy, słuchacze tutaj po drugiej stronie? Czy wierzycie Bogu? Gdzie są ci ludzie teraz, którzy nie mieli kart modlitwy, którzy wierzą? W porządku. Alleluja.

Widzę mężczyznę, siedzącego ot tam, z dolegliwościami kręgosłupa; siedzi wprost tam i ma kolorową koszulę na sobie. Czy się to zgadza? Tak, to prawda. Czy pragniesz zostać uzdrowiony? Powiedz, czy to nie jest twoja żona, która siedzi tam obok ciebie? Ona ma te same kłopoty, nieprawdaż? W porządku, możecie teraz oboje iść do domu i będziecie zdrowi. Niech wam Bóg błogosławi. Czy wierzycie całymi swoimi sercami?

72 Dlaczego klaskałeś w swoje dłonie, panie, siedzący tam w zielonej koszuli z krawatem? Tak. Ty jesteś również zaniepokojony, nieprawdaż? Uhm. Słuchaj. Jest jedna rzecz, której potrzebujesz ponad wszystko. Chodzi o twoje zbawienie. Czy się to zgadza? Musisz przyjąć Jezusa za swego Zbawiciela. Czy się to zgadza? Czy pragniesz Go przyjąć?

Powstań na swoje nogi, jeżeli chcesz przyjąć Jezusa Chrystusa jako swego Zbawiciela. Czy chcesz, abym ci teraz powiedział, z powodu czego cierpisz? Wysokie ciśnienie krwi. Ono cię teraz opuści. Możesz iść do domu, jako zbawiony i uzdrowiony. Niech ci Bóg błogosławi.

Ta pani, siedząca tam obok niego, ma również anemię. Siedzi tam obok niego. Ona może również zostać uzdrowiona, jeżeli tego pragnie. Więc powstań na nogi, siostrze, która tam siedzisz. To jest właściwe. Możesz odejść do domu i zostać uzdrowiona z tego stanu, jeżeli tak sobie życzysz. Powiedzmy: Chwała bądź Bogu. [„Chwała bądź Bogu” - wyd.] Okaż miłosierdzie, Boże, okaż miłosierdzie!

73 Pani, siedząca zaraz po drugiej stronie, pani niewielkiego wzrostu, cierpiąca na artretyzm, siedząca tam, może również zostać uzdrowiona. Tak jest. Jeżeli pragniesz, możesz powstać teraz i zostać uzdrowiona.

74 Ten mężczyzna tam ma dolegliwości serca, stoi obok swojej żony; ona ma coś niedobrego z jej ustami, ma jakąś chorobę w ustach. To się zgadza. Oboje jesteście grzesznikami, więc przyjmijcie Chrystusa, idźcie do domu i będziecie zdrowi; w Imieniu Pana Jezusa. Alleluja!

Każdy, kto by zaprzeczał mocy zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa - wstyd wam. Nasz Pan Jezus jest tutaj. On stoi tutaj na tym podium teraz. Jego Duch jest tutaj, by uzdrowić każdego, kto chce zostać uzdrowiony. Rzucam wyzwanie każdemu mężczyźnie i kobiecie, którzy są tutaj, żebyście Go przyjęli jako waszego Zbawiciela, jako waszego Lekarza, abyście zostali uzdrowieni. Czy temu wierzycie?

Czy wierzycie, że On wysłuchuje moją modlitwę? Chwileczkę tylko. Pragnę się teraz modlić. Pochylcie wszyscy swoje głowy.

75 O Panie, bądź miłościw każdemu niewierzącemu, grzesznikowi, który jest z dala od Boga, z dala od Chrystusa. O Ojczy, przybliź się teraz i tchnij na te szczerze serca tutaj. Oni mają potrzeby. Tutaj jest większa ilość chusteczek i listów; leżą tu przede mną. Boże, widzę jak w starej drewnianej chatce czeka niewielka stara matka i tata, siedzący gdzieś w kącie cierpiący z powodu artretyzmu. O Wiekuisty Boże, ta matka czeka na ten list, żeby powrócił do tego małego dziecka stojącego tam. Wiekuisty Boże, jest napisane w Słowie, że kiedy Morze Czerwone stanęło Izraelitom w drodze, Bóg spojrział w dół poprzez Słup Ognia, a to morze przelękło się i wycofało swoje wody; i dzieci Izraela przeszły na drugą stronę.

I Boże, kiedy ten znak jest wysłany - te chusteczki - kiedy one dotrą do tych ludzi, do których powinny dotrzeć, przez znak wiary i na upamiętnienie Twojego wielkiego sługi Pawła, który jest dzisiaj wieczór między nieśmiertelnymi, niechby te choroby, atakujące ludzi... Niech szatan przelęknie się i wycofa, i niech oni przejdą do obiecanego kraju dobrego zdrowia i sił. Spełnij to, Panie.

76 Kiedy siedzą tutaj w tym budynku - mężczyźni i kobiety siedzą tutaj i modlą się. Panie Boże, jest to dla nich decyzja między życiem i śmiercią. Wielu z nich jest związanych przez szatana. O Ojczy, modlę się z całego mojego serca. Ty powiedziałeś: „Gorliwa, skuteczna modlitwa sprawiedliwego człowieka wiele zdoła.”

Panie, uświadamiamy sobie, że nie ma sprawiedliwego człowieka, ani jednego. Lecz o Boże, w Imieniu Tego sprawiedliwego, Jezusa Chrystusa, modlę się z całego mojego serca, z całych moich sił, żebyś Ty uzdrowił każdego chorego i cierpiącego człowieka tutaj dzisiaj wieczorem. Niechby tu nie pozostał nikt słaby. Niech każdy otrzyma uzdrowienie w tej chwili. Niechaj wielki Duch Boży porusza się nad tym budynkiem jak wieki słup Ognia, machając w dół jakby skrzydłami Anioła, który zstępuje w dół na ten budynek, i wchodzi do wnętrza duszy każdego wierzącego. Uzdrów ich wszystkich.

Wynoś się, szatanie, w Imieniu Jezusa Chrystusa. Opuść każdego z nich. Wyjdź z tych ludzi. [Zgromadzeni modlą się dalej, wołają do Boga i uwielbiają Go - wyd.]



www.messagehub.info

Kazania wygłoszone przez
Williama Marriona Branhama
„...w dniach głosu...” Obj. 10:7